Dzisiaj 12 stron

Wydanie poranne

Cena 20 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 527

Poznań, niedziela dnia 15 listopada 1931

Rok XXVI

Na jakiej podstawie prawnej??

Warszawa, 15 11. (Tel. wł.) W sobotę przed południem wydawnictwu „Dziennika Wileńskiego" w Wilnie została doręczona uchwała sądu okręgowego w Wilnie o zawieszeniu „Dziennika Wileńskiego". Zarządzenie to wydano „w charakterze środka prewencyjnego ze względu na szkodliwe oddziaływanie pisma na młodzież, zwłaszcza w obecnych warunkach".

Zauważyć należy, że w okresie ostatnich wypadków „Dziennik Wileński" (pismo narodowe) został tylko raz skonfiskowany, w sobotę i to za drobną notatkę. (w.)

Echa prowokacyj żydowskich

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) W Warszawie odbyło się przy udziale 7000 młodzieży nabożeństwo żałobne za duszę śp. Wacławskiego w kościele akademickim Św. Anny. Po nabożeństwie młodzież udała się do kolonji akademickiej i urządziła wiec, na którym uchwaliła rezolucję, nawołującą do walki z zalewem żydowskim na każdym odcinku życia publicznego. Po wiecu policja rozproszyła młodzież przy przystanku tramwajowym i aresztowała 7 osób.

W Krakowie ks. metropolita Sapieha wydał odezwę do katolików miasta Krakowa, w której donosi o niesłychanym fakcie znieważenia Domu Bożego przez obrzucenie kamieniami i naruszenie witraża w kościele Ojców Bernardynów na Kazimierzu. Wprawdzie (mówi odezwa) uczyniły to szumowiny żydowskie, ale metropolita nawołuje ludność katolicką, aby nie dała się wyzyskać prowokatorom i apeluje o zachowanie spokoju.

Kuratorjum krakowskie wydało do dyrekcyj szkół zarządzenie, aby zakazały młodzieży szkół średnich wychodzić na ulice poza godzinę 17,30, a w dniach wolnych od nauki, aby zupełnie nie wychodziła na ulice. (w.)

Konfiskaty pism warszawskich

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.). — Większość dzisiejszych pism porannych uległa konfiskacie za wiadomości dotyczące ekscesów. „Robotnik" uległ trzykrotnej konfiskacie. (w)

Niespodziewane zapozwy

Warszawa, 14. 11. (Tel. wł.). 130 studentów, ostatnio aresztowanych w Warszawie, otrzymało natychmiastowe wezwanie do służby wojskowej. W tej liczbie, 90 Polaków i 40 Żydów. (w)

Wyjazd min. Zaleskiego

Warszawa, 14. 11. (PAT.) Dzisiaj o godz. 11,55 wyjechał p. min. spr. zagr. Zaleski w towarzystwie min. Szumlakowskiego i naczelnika wydziału Raczyńskiego do Paryża na nadzwyczajną sesję Rady Ligi Narodów.

Niepodległe cesarstwo Mandżurji?

Pekin, 14. 11. (PAT.) Tutejsze władze chińskie twierdzą, że b. cesarz chiński zostanie w dniu jutrzejszym proklamowany cesarzem niepodległej Mandżurji. Równocześnie ma być ogłoszona lista ministrów rządu cesarskiego.

Proces przeciw posłom „Centrolewu"

Dalszy ciąg zeznań marsz. Trąmpczyńskiego
Zeznania senatora Korfantego — Przewodniczący zakazuje mówić o Brześciu — Czterogodzinne zeznania Pużaka

Lieberman: Proszę marsz. Trąmpczyńskiego, by powiedział, kiedy p. Prezydent złamał przysięgę?

Prokur. Grabowski: Przedewszystkiem, czy złamał przysięgę?

Liebermann: Dobrze, niech tak będzie. Ale jeżeli tak, to kiedy?

Świadek: Może to powiedzenie „złamanie przysięgi" jest za mocne. W każdym razie była naruszona konstytucja. Ja sam zarzuciłem p. Prezydentowi na piśmie złamanie konstytucji, bo nie wolno zwoływać ciał ustawodawczych i następnie odraczać ich bez dokonania przez nie choćby jednego posiedzenia.

Lieberman: Czy pan był zapraszany na konferencję do p. Prezydenta?

Świadek: Byłem trzy razy na tych konferencjach, ale myśmy się tak różnili w zapatrywaniach, że prosiłem, aby mnie więcej nie zapraszano.

Lieberman: Np. choćby chodziło o mianowanie nowych ministrów.

Św.: Mówiłem p. Prezydentowi, że nie można wzywać na to samo stanowisko ministrów obalonych przez Sejm.

Lieberman: A co zrobił p. Prezydent?

Św.: Wzruszył ramionami.

Lieberman: A czy nie mówił, że takie jest życzenie marsz. Piłsudskiego?

Św.: Mówił tylko o wpływie, jaki wywierał na niego marsz. Piłsudski.

Lieberman: Czy mówił, że poddawał się całkowicie jego woli.

Św.: Mówił, że jest to człowiek niezwykły, i że taka osobistość zjawia się tylko co 200 lat.

Na pytanie posła Putka, marszałek Trąmpczyński omówił sprawę gen. Zagórskiego i stosunek do niej władz, jako też dał wyraz przekonaniu swemu o tem, co się stało z gen. Zagórskim. (Szczegółów zeznania podać nie możemy, mimo, że jest to zeznanie przed sądem na jawnej rozprawie, ponieważ w Warszawie zagrożono prasie zgóry konfiskatą w razie ogłoszenia słów marsz. Trąmpczyńskiego w tej sprawie — red.)

Putek: A sprawa Mostowicza i Zdziechowskiego?

Marsz. Trąmpczyński opowiada, jak autem głównego komendanta policji, pułk. Maleszewskiego wywieziono Mostowicza i jak przy kierownicy siedział policjant.

Berenson: To znaczy, że wszystko odbywało się w asyście policji?

Świadek: Tak.

Putek: A sprawa Zdziechowskiego?

Św.: Wiem, że po napadzie odbyła się w prezydjum Rady ministrów konferencja, w której wzięli udział pp. Piłsudski, Bartel, Meysztowicz, gen. Danic i Hübner. Gen. Daniec składał sprawozdanie ze śledztwa i powiedział, że ma nazwiska wszystkich sprawców. Wtedy przerwał marsz. Piłsudski, podziękował mu za pracę i powiedział, że gen. Daniec musi śledztwo przerwać, gdyż minister spraw wojskowych mógłby mu zrobić zarzut, że rozbija armję.

Adw. Jarosz: Czy wywiady marsz. Piłsudskiego z p. Miedzińskim wpływały na prace Sejmu, na ustosunkowanie się opozycji do rządu i ugruntowanie w społeczeństwie praworządności?

Prokurator: Proszę o uchylenie pytania w części, gdzie mowa o społeczeństwie; marszałek Trąmpczyński nie reprezentuje społeczeństwa.

Przewodniczący: To pytanie wogóle nie należy do sprawy.

Adw. Jarosz: Mogę postawić każde pytanie, jako obrońca mogę wziąć każdy temat do zapytania.

Przewodniczący: Ale świadek nie będzie mógł odpowiedzieć.

Adw. Jarosz: Czy zamykanie Sejmu mogło w społeczeństwie wywołać mniemanie, że konstytucja jest złamana?

Świadek: Każdy, kto czyta gazety, mógł to sam sobie wywnioskować.

Adw. Jarosz: Sąd też czyta gazety, ale o tem nic nie wie.

Świadek: No tak!

Adw. Nowodworski: Panie marszałku, czy pan jako doświadczony parlamentarzysta, długoletni poseł do Reichstagu i sejmu pruskiego, spotykał się kiedykolwiek z takiemi wywiadami?

Świadek: Za mego życia nie i w 19 wieku też tego nie było.

Adw. Berenson: Ten zamach stanu, którego się obawiano, do czego on zmierzał w pojęciu społeczeństwa?

Świadek: Do zawieszenia konstytucji.

Osk. Kiernik: Czy poseł, przytaczając fakty, które się zdarzyły, działa podburzająco?

Świadek: Nie, o ile mówi prawdę.

Prok. Grabowski: Jakie są konstytucyjne konsekwencje wobec Prezydenta, który łamie konstytucję?

Świadek: O tem mówi artykuł 51 konstytucji. (Marsz. Trąmpczyński czyta ten artykuł).

Prok. Grabowski: Ja wiem, ale się pytam, czy zaszedł taki wypadek wyciągnięcia tych konsekwencyj?

Świadek: Nie, bo trzeba było na to kwalifikowanej większości trzech piątych

Prok. Grabowski: Jeżeli sąd nie pociągnął do odpowiedzialności Prezydenta, to nie było naruszenia konstytucji.

Świadek: Było naruszenie, tylko nie tak ważne dla życia państwowego, żeby trzeba było robić taki skandal.

Następnie prokurator zapytuje o sytuację polityczną i stosunek lewicy. Świadek odpowiada, że kiedy w roku 1928 rząd wprowadził 140 posłów z listy B. B. do Sejmu, lewica musiała się przyłączyć do narodowców, którzy stali wobec rządu w opozycji. Do roku 1928 lewica kokietowała marsz. Piłsudskiego.

Prok. Grabowski: Jaki los spotkał przekroczenia budżetowe?

Świadek: Zostały Sejmowi przedłożone i przyjęte.

Prok. Grabowski: Więc parlament zaakceptował te przekroczenia?

Świadek: Nie parlament, tylko Sejm obecny.

Osk. Lieberman: Pan mówił, panie marszałku, że do roku 1928 lewica kokietowała Piłsudskiego, czy pan tu mówi o oskarżonych?

Świadek: Ja rozumiem to w ten sposób, że zajmowała inne stanowisko do partji narodowej, która stała wtedy w opozycji.

Osk. Lieberman: Przecież pan pamięta dekret prasowy, lewica go zwalczała.

Świadek: To się samo przez się rozumie, że go musiała zwalczać.

Osk. Lieberman: A dlaczego?

Świadek: Boby się ośmieszyła przed światem.

Osk. Lieberman: A czy rząd spełnił swój obowiązek i ogłosił uchylenie tego dekretu po uchwale sejmowej?

Świadek: Nie i uważam to za nielojalność rządu wobec Sejmu.

Osk. Lieberman: A kto był wtedy ministrem sprawiedliwości?

Świadek: Pan Makowski, Meysztowicz albo Car, już dokładnie nie pamiętam, który z nich.

Adw. Nowodworski: A, pan Car.

(Ciąg dalszy na stronie 6-tej).

Sprawy polsko-gdańskie

Haga, 14. 11. (PAT.) Trybunał sprawiedliwości międzynar., rozpatrujący zagadnienie postoju wojennych statków polskich w porcie gdańskim, wysłuchał dzisiaj tez rządu polskiego, przedstawionych przez prof. Wischera. Na tem została zamknięta sesja trybunału w wymienionej sprawie.

Z stosunków niemiecko-węgierskich

Budapeszt, 14. 11. (PAT.) Regent Horthy mianował prez. Hindenburga szefem 3 p. p. Honwedów.

Bankructwo Lloydu Holenderskiego

Gdynia, 14. 11. (Tel. wł.) Największe towarzystwo żeglugowe Holandji, Królewski Lloyd, poniósł w latach 1927 — 1930 straty wynoszące 8 i pół milj. guldenów. Subwencje rządowe i kredyty nie mogą zapobiec dalszemu deficytowi, wobec czego przypuszcza się, że najpóźniej w roku przyszłym nieuniknione stanie się ogłoszenie upadłości przedsiębiorstwa. W holenderskich kołach żeglugowych twierdzi się, że najpoważniejsze straty poniósł Holenderski Lloyd przez niekorzystne umowy, zawarte z niemieckiem przedsiębiorstwem żeglugowem „Norddeutscher Lloyd". S. B.

Tam, gdzie niema kryzysu

Na Kercelaku w sobotę — Do wiewiórki! do wiewiórki! — Spodnie za 5 złotych — „Aby zaraz" — Lis czy zając? Rywalizacja kiełbasy z kotletem — Zakończenie tranzakcyj handlowych

Warszawa, w listopadzie

Kercelak — to jedyne w swoim rodzaju miejsce, nietylko w Warszawie, ale bodaj w całej Polsce, gdzie uprawia się wolny handel — wszystkiem. Kto ma co do sprzedania, kto chce coś kupić okazyjnie — idzie na Kercelaka. Plac ten ma swoją dawną tradycję — kramy ze starzyzną, naczyniami, produktami spożywczemi itp. przechodzą z pokolenia na pokolenie i dziesiątkami lat trzymają się w jednej rodzinie.

Największe ożywienie panuje tam w sobotę po godzinie 2-ej, gdyż robotnicy opuszczają fabryki i budowle. — Tramwaj, okrążający plac, z trudem wrzyna się w rozstępującą się niechętnie masę ludzką. Mijamy kolorowe sterty kapusty, malownicze stragany z owocami i kwiatami — zaczyna się królestwo ptaków. Z klatek rozlega się przeraźliwe gęganie i gdakanie skrzydlatych skazańców, gęsi, kur i indyków. Gołębie gruchają, kanarki śpiewają, a wszystko razem — nie pachnie. Nie łatwo jednak jest stąd uciec, nic nie kupiwszy. Sprzedawcy biorą w obroty.

— Do wiewiórki, do wiewiórki, jest dla matki i dla córki! — wykrzykuje jeden.

— Gołębie tresowane, gołębie! Kto kupi, wyhoduje, ten nie pożałuje! Kto da parę złotóweczek — tego będzie gołąbeczek!

Broń Boże okazać zainteresowanie, jeśli się nie ma zamiaru kupienia. — Wtedy przepadło. Sprzedawca nie wypuści już tak łatwo z rąk ofiary i ani się człowiek opatrzy, jak zostanie posiadaczem wiewiórki, myśląc z rozpaczą, że trzeba będzie jechać gdzieś za miasto, do lasu, aby ją wypuścić.

Przy straganach z gotowem ubraniem — ścisk największy. Są tam bluzy robotnicze i spodnie drelichowe do roboty po 5 złotych. Targ idzie zaciekły o każde 50 groszy, ale za to co za

obroty! Przekupki przy kramikach z dziecinnemi ubrankami łapią za rękaw: Paniusiu! dla córuchny, dla synusia może co potrzeba! Ale zaraz odpycha je konkurencja:

— No, ja przecie widzę, co pańskie dziecko musi być delikatne, ono nie będzie nosić takiej szmaty, u mnie towar jest piękny, paniusiu, do mnie, do mnie, paniusia pozwoli!

Można sobie wyobrazić wymianę zdań, jaka następuje między sąsiadkami z kramików.

Środkiem krążą, a raczej przepychają się przez tłum sprzedawcy „prywatni". Ten ma przewieszone przez plecy buty, ów zarzucony płaszcz, kamizelkę i inne części garderoby, a ukradkiem pokazuje złoty zegarek. Palto bardzo porządne, całe na małpach, wzbudza pewne podejrzenie.

— Ile za to palto?

Spojrzenie nieufne, niechętne. Czy niema w tem podstępu?

— Żeby kupić, czy żeby targować?

— No, żeby kupić oczywiście.

— Żeby kupić, to za 500. Albo... szlag trafił, da pan 300, to oddam, aby zaraz!

Nie, stanowczo, ktoś w tej chwili martwi się utratą drogiego futra. Takich kupców „aby zaraz" jest więcej. Jegomość z czerwonym nosem, z szyją okręconą szalikiem, sprzedaje za 25 złotych śliczny aparacik fotograficzny, jakaś dziewczyna chodzi z pudełkiem jedwabnych pończoch, które sprzedaje po 2 złote. Otyła przekupka literalnie pakuje do ręki futro, nieźle imitujące srebrnego lisa.

— Paniusieczka wygląda w niem, jak hrabina, jakby się paniusia do tego lisa urodziła! Poprostu szyk i arystokracja!

— Ale kiedy to nie lis, tylko zając!

— To ma być zając? To paniusieczka nigdy zająca nie widziała! Taka osoba i żeby mówiła takie rzeczy! Czy zając miał kiedy taki ogon? Sam ogon pół kilo waży!

Obuwie, kapelusze, czapki, naczynia kuchenne, meble, wreszcie — stare książki, wszystko, co tylko można sobie wyobrazić — wszystko jest na tym dziwnym placu i wszędzie jest szalony ruch. Kupno, sprzedaż, zamiana. Tranzakcje szybkie i zakończone wódeczką w jednym z licznych szynków, otaczających plac. Dla zziębniętych i zgłodniałych, a niemogących odejść od towaru, są inne udogodnienia. Na piecyku węglowym skwierczy na patelni kiełbasa, którą rozdaje się wprost palcami łaknącym gorącej strawy. Ktoś tam znajdzie pod połą butelczynę — i już gotów bar a la minute.

— Do kiełbasy, do kiełbasy! Świeża, gorąca, za jedne 10 groszy! Ale oto zjawia się groźna konkurencja: drugi bar, w którym wydają kotlety wprawdzie po 40 groszy, ale za to rozmiarów dużego talerza. Lepiej nie zagłębiać się, z czego mogą być te kotlety...

Zapada zmrok. Tłum rzednie, tranzakcje się kończą, kramiki zamykają, szynki zapełniają się. Jakie będzie zakończenie dnia? Hm... dużo zadowolonych z dobrych obrotów. Ale w kronice gazet przeczytamy napewno: Pogotowie udzieliło pomocy tylu a ytlu osobom.... H. Nal.

Radjoaparat i wszelkie przybory?
Kupisz dogodnie i najkorzystniej tylko w specjalnym magazynie
Poznańskie Towarzystwo Radjowe
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 39 Tel. 34-30
Pw 8663-42 86

W kraju i w świecie

Stare polskie Pomorze

Wzmogło się ostatniemi czasy uderzenie Niemiec w stronę polskiego Pomorza. Zdumiewające wystąpienie przewodniczącego komisji spraw zagranicznych senatu St. Zj. p. senatora Boraha, dnia 23 ub. m., w chwili odwiedzin kierownika rządu francuskiego p. Lavala u prezydenta Hoovera, ożywiło w sposób niebywały światowy rozgłos tych roszczeń niemieckich. Zabiegi ze strony Niemiec, jak ostatnio biskupa berlińskiego na zjeździe katolickim w Berlinie dnia 8 b. m., kują gorące żelazo.

Najzwięźlej ujęte hasło Niemiec, obnoszone po świecie, brzmi: Zjawienie się nagłe Polski nad Bałtykiem w roku 1919, wskutek traktatu wersalskiego, dwanaście lat temu, oraz rozerwanie łączności lądowej między Prusami Wschodniemi a Rzeszą Niemiecką jest nie do zniesienia dla Niemiec!

Czy rzeczywiście tak nagle i nieoczekiwanie zjawia się Polska nad Bałtykiem na swem Pomorzu?

Bardzo na czasie ukazuje się w tej chwili ,jako nowy zeszyt wydawnictw Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, książka: „Polskie Pomorze — przeszłość i kultura" — praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika — Toruń 1931, nakł. Instytutu Bałtyckiego, skł. gł. Gebethner i Wolff w Warszawie, str. 224.

Wydawnictwa dotychczasowe Instytutu Bałtyckiego przedstawiają już pokaźny zbiorek. Jest to przedewszystkiem ogólne wydawnictwo p. n. „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego", które w pierwszej serji (Dominium Maris) dało cztery spore książki, od 200 do 300 str., o handlu międzynarodowym na Bałtyku, o obronie Pomorza, o Gdyni, o rozwoju portu w Gdańsku, a w drugiej (Balticum) daje podstawowe książki o Pomorzu, przedewszystkiem szerzej zakrojone dzieło zbiorowe o polskiem Pomorzu, którego pierwszy tom mówi o ziemi i ludziach, drugi właśnie wydany o przeszłości, a trzeci w przygotowaniu o życiu gospodarczem. Oprócz tego kilka pomniejszych wydawnictw ukazało się osobno poza Pamiętnikiem.

Na obecną książkę o przeszłości Pomorza składają się prace p. Bożeny Stelmachowskiej (dawni Słowianie nadmorscy), prof. Tymienieckiego (średniowiecze), prof. Konopczyńskiego (od połączenia znowu z Polską w latach 1454 — 66 do rozbiorów), ks. Mańkowskiego (odrodzenie narodowe w 19-tym i 20-tym wieku), F. Znanieckiego (siły społeczne), Z. Mocarskiego (twórczość umysłowa), ks. T. Glemmy (życie religijne), dając razem cenny podręcznik, który woła donośnie: polskie Pomorze ma swą długą przeszłość.

Gdy Niemcy mówią światu, że sprawa polskiego Pomorza istnieje od lat 12-tu, trzeba najspokojniej sprostować drobną pomyłkę: nie od lat 12-tu, ale od 12-tu stuleci, od lat 1200 i dawniej.

Nie jest to przesada, bo, pomijając nawet starszą wzmiankę Ptolomeusza, który w 2-gim wieku po Chr., a więc nawet 1.700 lat temu, nazwał Morze Bałtyckie zatoką wenedzką czyli słowiańską, jednak żeglarz anglosaski Wulfstam, w opisie z 9-go wieku, opowiada już dokładnie, że, wypłynąwszy z dzisiejszego Szlezwiku, przez siedem dni i nocy żeglował na wschód aż poza ujście Wisły wzdłuż wybrzeża, należącego do Winedów czyli Słowian, którzy taksamo byli tam już i w 8-mym wieku. Zgodnie z tem również i bawarski geograf Adam z Bremeny w 9-tym wieku mówi obszernie i szczegółowo o Słowianach nad dolną Odrą. Zresztą w tym czasie sięgali Słowianie po Rugję i mieli tam swe twierdze i świątynie ze słynną Arkoną na czele. Od zarania dziejów niema nad Bałtykiem niemczyzny, lecz jest słowiańszczyzna, na sięgającem daleko na zachód ówczesnem Pomorzu.

Ważniejsze jednak dla umysłów współczesnych, niż ślady i pamiątki zamierzchłych czasów pogańskich, jest przejście Pomorza w chrześcijaństwo, czyli w nową cywilizację europejską, które wskazuje już wyraźniej, gdzie jakiś kraj przynależy i ku czemu ciąży. Otóż nietylko całe Pomorze, nad Wisłą i nad Odrą, należy do Polski w chwili przyjęcia chrześcipaństwa przez Mieszka I, ale także nasi Piastowie podejmują pracę pozyskania Pomorza dla nowej wiary, mianowicie Bolesław Chrobry, jako opiekun św. Wojciecha, w r. 997, nad Wisłą, a Bolesław Krzywousty, jako opiekun bpa Ottona z Bambergu, koło r. 1125, nad Odrą. Gdy zaś po Krzywoustym, traciła Polska nadodrzańskie Pomorze, jednak Pomorze nad Wisłą zachowało swą łączność także religijną z państwem polskiem, przynależąc nie do biskupstwa zachodnio - pomorskiego w Wolinie i potem w Kamieniu, lecz do biskupstwa kujawskiego w Polsce.

Co więcej, dziejów powstawania i krzepnięcia państwa polskiego w średniowieczu nie zrozumie się wogóle, nie widząc i nie oceniając słusznie znaczenia Pomorza w tej budowie. Dla Mieszka I i Bolesława Chrobrego ,twórców państwa, najistotniejszą sprawą jest władanie na Pomorzu, czyli dostęp do morza, a także dla Bolesława Krzywoustego, czyli póki trwa potęga młodej Polski piastowskiej, trudem życia i źrenicą oka jest Pomorze. Po blisko dwóch wiekach następnych podziałów i słabości, połączenie w ręku Przemysława II w r. 1295 Wielkopolski i Pomorza, jest dlań pobudką wznowienia godności królewskiej i koronacji w Gnieźnie za zezwoleniem papieskiem na króla Polski i księcia Pomorza, a z odrodzeniem państwa i królestwa za Łokietka łączy się podjęcie nieubłaganej walki z Krzyżakami o Pomorze. Niema w średniowieczu naszem ani drogowskazu większego dla założycieli i obrońców państwa, niż Pomorze, ani też pewniejszego wskaźnika doli czy niedoli.

W dzieje nowoczesne, po Grunwaldzie r. 1410 i potem walkach od 1454 do 1466 i pokoju w Toruniu, wkraczamy z Pomorzem w Polsce, zachowujemy je do chwili rozpoczęcia rozbiorów w roku 1772, a odzyskujemy, po wspaniałem utrzymaniu polskości przez 150 lat ucisku pruskiego, z chwilą zmartwychwstania państwa w r. 1919.

Pomorze to... dzieje narodu i państwa polskiego.

Z niczem, w tej wielkiej sprawie naszego dostępu do morza, tak stanowczo walczyć nam nie przyjdzie na gruncie międzynarodowym, jak z tem mniemaniem, jakoby sprawa Pomorza i polskiego wybrzeża Bałtyku nad Wisłą istniała dopiero od.. traktatu wersalskiego. Niemcy sączą to twierdzenie w świat niestrudzenie i z pełną świadomością. A w świecie mówią sobie: Ostatecznie, coś, co dopiero od traktatu wersalskiego czyli od lat dwunastu istnieje, można jakoś odrobić dla świętego spokoju.

Otóż na to odpowiedzieć trzeba, że polskie Pomorze jest tak dawne jak sama Polska, a czasy nasze nie mogą wobec zaborczych dążeń Niemiec być powolniejsze, niż było średniowiecze, bo przecież, po zaborze Gdańska i Pomorza przez Krzyżaków w latach 1308 i 1309, wyrok sądu papieskiego, po długiej rozprawie, w której świadkowie tak wymownie dla umysłów współczesnych zeznają o polskości i polskich prawach do tego kraju, nakazał w r. 1321 zwrócenie Pomorza Polsce, o co długo jeszcze musiała ona się dobijać ciągle z temsamem powoływaniem się na swą dobrą sprawę, bo jeszcze w rokowaniach z r. 1464, w przededniu powrotu Pomorza do Polski, posłowie polscy i przedstawiciele stanów pomorskich oświadczali o ziemiach pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, dosłownie:

„...Naród polski najpierw zaczął je uprawiać i zamieszkiwać... On nadał im nazwy do dziś trwające według właściwości mowy polskiej... Ziemie te aż do dnia dzisiejszego naród mowy polskiej uprawia i zamieszkuje..."

Czyż niemal dosłownie taksamo nie mówimy dzisiaj? A tak było przed 500 laty. Trzeba zatem wybijać z głów w świecie niemieckie kłamstwo o istnieniu sprawy polskiego Pomorza od r. 1919 zaledwie.

Stanisław Stroński.

Vis maior

Jak wszyscy chyba wiecie,
Vis maior wielkim jest niecnotą
I broi w całym świecie:
Rozumnym staje w drodze,
Złoszcząc ich nieraz srodze,
Że pomaga idjotom.
Miał zawsze w głowie źle.
Chciano go uczyć. Gdy przyszło
do abecadła,
Tak jakoś wypadło,
Że utknął już
Na „b b"
I dalej ani rusz.
Inne litery — do cholery!
Ta właśnie kluczem jest karjery!
Wszak na niej stoi polityka!
Vis maior dzięki niej
Zaawansował na pułkownika.

Vis maior.

Dziś wykład Perkitnego

W ostatniej chwili przypominamy, że dziś w niedzielę p. inż. Tadeusz Perkitny wygłosi wykład „Nad brzegami Pacyfiku", ilustrowany przeszło stu przepięknemi przeźroczami.

Początek o godz. 5 po poł. w sali 17 Col. Minus. Bilety w cenie 1.50 oraz 1 zł do nabycia przy wejściu na salę.

O podstawach moralnych

życia rodzinnego, wobec chaosu dzisiejszych poglądów, mówić będzie w czterech wykładach prof. dr Gantkowski na temat: „Istota macierzyństwa i higjena życia płciowego w świetle nauki oraz światopoglądu katolickiego".

Wykłady odbędą się w sali wykładowej Bibl. Uniw. przy ul. Fr. Ratajczaka nr. 6. we wtorek 17, w czwartek 19. w piątek 20, i we wtorek 24 listopada od 6—7 wieczorem.

Wstęp na wykłady mają tylko mężatki, matki, nauczycielki, wychowawczynie i społecznice.

Przedsprzedaż biletów w firmie St. Kałamajski, Plac Wolności 6. Czysty dochód przeznaczony na pomoc dla inteligencji i bezrobotnych.

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

43)

— Nie pomylony. Po pięciu minutach wyniosę pana do auta choćby w bieliźnie, bo taki mam rozkaz. Na wszystko mam pół godziny czasu. Piętnaście już upłynęło, bo musiałem szukać po mieście tamtego pana doktora. Siedzi już w aucie.

— Popatrzyłem na herkulesową budowę intruza — nie było rady. Z zegarkiem w ręku stał i liczył mi minuty: —Panie doktorze już jest sześć, już siedem, już osiem — panie doktorze, ja nie nadrobię zwłoki chyżością — już dziewięć — musimy jechać sto dwadzieścia na godzinę. Więc po dziesięciu minutach siedziałem już w aucie, a on miał tylko pięć minut na jazdę. Całe szczęście, że na drodze ani żywej duszy, bo niedziela. Dzielny człowiek. Do ostatniej chwili nie wiedziałem ,dokąd mnie hołodryga wiezie. Pytam kolegę w aucie: Nie wiecie kolego, dokąd jedziemy. Nie mam pojęcia — odrzekł.

— Właśnie — wpadł w opowiadanie młody lekarz — byłem na spacerze w parku. Podjeżdża auto, wysiada szofer, kłania się, otwiera drzwiczki i mówi: panie doktorze, szukam pana po całem mieście — nagły wypadek — każda sekunda decyduje o życiu lub śmierci.

— Dokąd — pytam go.

— Po drodze opowiem, bo szkoda czasu. Zaś w czasie jazdy pary z ust nie puścił, jako że szoferowi rozmawiać nie wolno. Przed domem kolegi zatrzymuje się. Mówię mu: Jeśli pan po drugiego, to daremna, bo całą noc był przy chorej i w tej chwili śpi jak zabity. On już na górze. Moje zdziwienie: Po kilku minutach schodzą obaj.

Henryk kontent ze swego szofera zucha, przysłuchiwał się z nietajonem zadowoleniem opowiadaniu lekarzy:

— Opowiedziałbym państwu niejeden z jego psikusów, jakie zwłaszcza policjantom w mieście robi, ale trzeba pomyśleć o chorym. Może posłać po lekarstwa?

— Lekarstwa? — namyślał się starszy lekarz. — Tu domowe środki wystarczą. Macie państwo wino prawdziwe?

— Oryginalny Burgund, — odrzekł buńczucznie Henryk. — Może jednak być austrjackie i węgierskie, włoskie reńskie i francuskie. Może panowie skosztujecie? Co? Po kawie można! — mówił śmiejąc się. — Szasza — zwrócił się do brata, — przejdżno do baraku i przynieś, co tam masz dobrego!

— Hoho, przestaję narzekać na tego łobuza, że mnie tak storturował, odezwał się starszy lekarz. — Lampeczka dobrego wina na takie niewywczasy, to kapitalna rzecz! A choremu damy też.

— Co? Wina? — dziwił się Bogusław.

— A tak — odrzekł Kozierolski. — Rozetrzeć żółtko z jaja z cukrem, zalać gorącem lekkiem winem i dać do wypicia.

— Toż to gorączkę jeszcze wzmoże?! — powątpiewał Bogusław.

— Istotnie, ale wywoła reakcję w organiźmie — wystąpią poty i ta sucha niszcząca organizm gorączka będzie przełamana. Similia similibus curantur — zasada, która nigdy nie straci swego znaczenia. — W wytkniętym przez nią kierunku podąża rozwój medycyny homeopatycznej. Szuka się zarazków raka, gdy je znajdziemy — rakiem będziemy leczyli raka. To samo powiedziećby można o grypie — nie znamy jej zarazka — na szczęście nie jest on taki groźny.

— Jakże się cieszę. — mówił Bogusław, — że panowie poświęcicie nam kilka chwil — nowy temat, świeże myśli. Siedzimy tu już trzy tygodnie — obcuję z samymi inżynierami — proszę więc sobie wyobrazić rozmowy: Przy śniadaniu rozmowa na temat betonu, — przy obiedzie na temat żelaznego betonu, — przy kolacji na temat betonowego żelaza. Mam wrażenie, że staję się powoli istotą o głowie betonowej, tułowiu żelazno-betonowem, a odnożach drewniano-betonowych...

Aleksander wniósł wino. Poczęto próbować od lekkich ku coraz mocniejszym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najstarsze zabytki snycerstwa gotyckiego w Wielkopolsce

Okazy rzeźby gotyckiej w drzewie — o ile chodzi o Poznań, — są bardzo nieliczne. Wymienić należałoby przedewszystkiem płaskorzeźbę „Wniebowstąpienie N. Panny Marji", stanowiącą ongiś środkową część ołtarza szafiastego w kościele pod wezwaniem św. Wojciecha. Rzeźba ta jak i dalsze: „Zaśnięcie N. P. Marji"[1]) posąg „Chrystusa Bolejącego",[2]) na ołtarzu bocznym w farze, wspaniała „Pièta" w kaplicy Pana Jezusa przy ul. Szewskiej, cztery kamienne figury Matki Boskiej z dzieciątkiem, umieszczone na domach starego miasta,[3]) kilka rzeźb, znajdujących się w Muzeum Wielkopolskiem i Muzeum Sztuki kościelnej, oto wszystko ze snycerstwa gotyckiego w grodzie Przemysława.

Odkrycie przez p. dra Pajzderskiego wspaniałego ołtarza (w roku 1927) „Koronacja N. P. Marji" w kościele drewnianym w Zieleńcu (pow. Wrzesiński) dało asumpt polskim historykom sztuki do intensywnej pracy poszukiwania tych bezcennych dzieł snycerstwa gotyckiego w Polsce. I okazuje się, że Wielkopolska posiada w swych świątyniach niejedno dzieło o dużej wartości artystycznej, częściowo nieznane historykom a tem samem szerszemu ogółowi. Wgląd w te sprawy dał nam dr. Alfred Brosig w „Rzeźbie Gotyckiej", stanowiącej tom II Bibljoteki Zabytków Wielkopolskich[4]), którego „Ołtarze Gotyckie" rozpoczęły to piękne wydawnictwo regjonalne z kulturalnej przeszłości ziem zachodniej Polski.

Słusznie konkluduje autor, że dotychczasowe badania nad rzeźbą gotycką w Polsce były prawie wyłącznie poświęcone zabytkom późno - gotyckim, pochodzącym z końca 15 lub też przeważnie z początku 16 stulecia. Atoli wzmagający się na przełomie tych wieków ruch artystyczny, który wiąże się z nazwiskiem Wita Stwosza i innych artystów, przybyłych z Niemiec południowych do Polski, nie ogranicza się bynajmniej do Krakowa, lecz również zaznacza się silnie w innych dzielnicach Polski. W ostatnich latach udało się odnaleźć na obszarze Wielkopolski stosunkowo dość dużą ilość zabytków snycerstwa późnogotyckiego, których opublikowanie przewidują dalsze zeszyty Bibljoteki Zabytków Wielkopolskich.

Dotychczasowe luźne wiadomości o zabytkach wczesnogotyckich odnosiły się częściowo do terenu Małopolski, natomiast nie posiadamy żadnych prac naukowych, które mogłyby nas należy

Janówiec — „Madonna" (około r. 1450). *Fot. Rubens.*

cie poinformować o roli, jaką napewno i Wielkopolska odgrywała w całokształcie średniowiecznej kultury artystycznej w Polsce. Warunki dla prac inwentaryzacyjnych, wymagających wobec braku literatury fachowej, mozolnych poszukiwań, dalekich nieraz podróży oraz innych trudów j. np fotografowania objektów, umieszczonych wysoko w słabo oświetlonych kościołach — są dziś bardzo niekorzystne To też podziwiać należy — mimo piętrzących się trudności — zapał młodego historyka sztuki, który nie ustaje w pracy wydobycia na jaw tych zapomnianych pomników z drzewa, rekonstruując najstarsze dzieła gotyku Wielkopolskiego.

W ostatniej pracy dra Brosiga trzy zasadnicze rozdziały stanowią metodyczną analizę rzeźb. Niektóre ołtarze i figury, znajdujące się na obszarze Wielkopolski, cechami swemi przypominają pracownie śląskie, stąd też trudno jest dojść do nazwisk autorów i ich miejsc zamieszkania. Inne znów wykazują różnice w stylistycznem ujęciu i artystycznem wykonaniu, tak pod względem techniki, jak i doskonałości formy, zdają się jednak przemawiać za tem, że zostały wykonane w warsztatach miejscowych artystów Wielkopolskich. Jest też pewne, że na twórczość artystów wielkopolskich oddziaływały niewątpliwie pod koniec 15. wieku wpływy sztuki śląskiej, a twierdzenie to jest zupełnie uzasadnione wobec sąsiedztwa tych ziem.

Jako najstarszą z rzeźb gotyckich wymienić należy figurę „Matka Boska z Dzieciątkiem" (około roku 1380), znajdującą się w kościele N. P. Marji w Inowrocławiu, modelowaną w drzewie lipowem. Również rok 1390 — 1400 przypisać możemy jednemu z najwspanialszych zabytków, ołtarzowi „Koronacja N. P. Marji" w kościele drewnianym z 18 wieku w Zieleńcu pod Wrześnią.

Ołtarz ten składał się pierwotnie z 22 figur. Dzisiaj przetrwała tylko część porozwieszana po całym kościele. Brosig zalicza to dzieło do najstarszych ołtarzy gotyckich w Wielkopolsce, a może nawet całej Polski. Przeprowadzając analogję stylistyczną z rzeźbami „mistrza Madonn z lwem", uwydatniającą się pośrednio w pewnych ogólnych założeniach formalnych, autor dochodzi do daty powstania dzieła, niewiele późniejszego od figury inowrocławskiej. Dalsze rzeźby Madonn omawia Brosig kolejno według przypuszczalnych lat powstania. A więc z roku ca. 1400 „Matkę Boską z Dzieciątkiem" z kościoła w Mądrem (powiat średzki), z roku 1420 „Matkę Boską w otoczeniu czterech św. niewiast" (Muzeum sztuki kościelnej, Poznań), „Madonny z Trzemeszna, Iłówca, Czempinia (t. zw. Piękna Madonna"), Poznania i znajdującą się w zbiorach Tow. Ludoznawczego przypuszczalnie św. Katarzynę. Dwom zabytkom: Madonny z Janówca i ze zbiorów Muzeum Wielkopolskiego przypisuje autor rok 1450

Drugi rozdział „Rzeźby Gotyckiej" poświęcony jest figurom z wyobrażeniem Matki Boskiej Bolesnej („Pièta"), trzymającej na kolanach martwe ciało Chrystusa. Dzieła podobne pojawiają się w sztuce plastycznej dopiero w pierwszych dziesiątkach czternastego stulecia Najpiękniejsza „Pièta" z kościoła poklasztornego w Wągrówcu rzeźba wielkości naturalnej, kuta w kamieniu wapiennym, wykonaną została prawdopodobnie we Wrocławiu. Pochodzenie wrocławskie rzeźby wągrowieckiej ustala dr. Brosig na mocy podobieństwa stylistycznych i technicznych cech ze słynną „Matką Boską Bolesną" z roku 1384, obecnie w muzeum wrocławskiem, oraz z jej wiernej repliki „pièta" w Ołtaszynie pod Wrocławiem. Warsztatowi wrocławskiemu przypisuje autor również figurę w Skulsku (woj. Łódzkie). Początki 15 wieku rzeźbom w Lądzie i Nowem Mieście (pod Jarocinem).

Iłówiec — „Madonna", wiek XV. *Fot. Rubens.*

Na ostatnich kartach mamy omówienie dwóch wspaniałych krucyfiksów. Krzyż z Szamotuł o śladach starej polichromji, którego wysokość rzeźby od nóg do głowy wynosi 2 metry, jest niewątpliwie obok gnieźnieńskiego „krucyfiksu triumfalnego" jednym z najpiękniejszych z gotyku polskiego. Drugi tom Bibljoteki Zabytków Wielkopolskich autor kończy uwagami nad stroną ikonograficzną rzeźb „Chrystusa Bolejącego" z Poznania (kościół Farny), Gniezna i Wronek.

Hilary Majkowski.

1) Muzeum Wielkopolskie, depozyt Tow. Przyjaciół Nauk.
2) Z połowy 15 wieku.
3) Jedna z figur na Jeżycach.
4) „Rzeźba Gotycka 1400—1450", Poznań, stron 60 + 22 tablic ilustracyj. Księgarnia Jan Jachowski.

Czempiń — „Piękna Madonna" — fragment (wiek XV). *Fot. Rubens.*

Dzisiejszy Koncert Symfoniczny

Dziś, w niedzielę, dnia 15 listopada. w Teatrze Wielkim odbędzie się VI. koncert symfoniczny orkiestry stoł. m. Poznania, który ze względu na występ świetnej śpiewaczki p. Marji Janowskiej-Kopczyńskiej, zapowiada się bardzo interesująco. P. Janowska-

Marja Janowska - Kopczyńska.

Kopczyńska odśpiewa piękną arję „Ah! perfido" Beethovena oraz trzy pieśni Mahlera dotąd w Poznaniu nie wykonywane.

Koncertem kierować będzie znakomity dyrygent Feliks Nowowiejski. W jego znanej interpretacji usłyszymy Symfonję VIII. Beethovena oraz uwerturę Glucka „Ifigenia w Aulidzie".

Sprzedaż biletów od godz. 12 do 2 i od 6 wieczorem w kasie Teatru Wielkiego.

Symulant czy chory umysłowo

Wkrótce w Warszawie odbędzie się niezwykle sensacyjny proces. Mianowicie pewien kupiec zaasekurował się na sumę 200.000 złotych od wypadku. Po pewnym czasie wskutek nieszczęśliwego wypadku kolejowego — kupiec postradał zmysły, a rodzina zażądała wypłacenia odszkodowania.

Towarzystwo ubezpieczeniowe, opierając się na opinji swoich lekarzy oświadczyło, że zachodzi tu wypadek symulacji. Chory został umieszczony na koszt towarzystwa w zakładzie w Tworkach, gdzie przebywa około 2 lat i opinje lekarzy dalej są sprzeczne.

Obecnie rodzina wystąpiła na drogę sądową, żądając odszkodowania i wskazując, że symulacja przez tak długi czas jest nieprawdopodobna. Sprawa przedstawia się ogromnie sensacyjnie, ze względu na okoliczności. Do procesu zawezwano w charakterze świadków szereg lekarzy psychjatrów.

Sprawa szwagierki cara Mikołaja II.

Hrabina Brusowa była morganatyczną małżonką brata cesarza Mikołaja II, wielkiego księcia Michała, który m in był właścicielem kamienicy w Częstochowie i majątku pod Częstochową Obecnie, gdy kamienica i majątek przeszły na własność Skarbu, hrabina powołując się na to, że nie została uznaną przez radę familijną za członka rodziny carskiej twierdzi, że postanowienia traktatu ryskiego który uznał dobra rodziny carskiej za skonfiskowane, nie mogą się do niej stosować.

Obecnie toczą się rokowania ze skarbem państwa który ma podobno wypłacić 200 000 zł., za zrzeczenie się pretensji hrabiny Brusowej.

Z życia Polonji amerykańskiej

Odkryte plany — Biały Dom zaprzecza — Sympatyczny głos o Polsce — Dzieło dr. Piskorskiego — Biografja zasłużonej Polki — Powitanie Kiepury — Demonstracja ludności polskiej w New Jersey — Polonja działa — Zjazd organizacyj humanitarnych polskich — Nowy Jork spieszy z pomocą swym bezrobotnym mieszkańcom

Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego"

Nowy Jork, w listopadzie.

Wśród głosów antypolskich, pojawiających się w prasie amerykańskiej, i herezyj o Polsce, wygłaszanych ustami inspirowanych przez Berlin Amerykanów, które, jak twierdzą politycy, zdradzają ukryte zamiary germanofilów amerykańskich względem Polski i Francji, tem sympatyczniej odbijają głosy sprawiedliwe i pochlebne o nas i naszym kraju.

Pewien odłam prasy amerykańskiej skrytykował ostro wystąpienie senatora Boraha i, co dziwniejsze, dłuższy artykuł przeciw niemu zamieściła „New York Evening Post", a więc pismo, które o sympatję dla Polski posądzać nie można. „New York Evening Post" przeprosiła w artykule redakcyjnym Europę i Francję za brutalne wystąpienie, nieuctwo, ignorancję, niekulturalność i brak wyrobienia politycznego u osobnika, który piastuje stanowisko przewodniczącego komisji senackiej spraw zagranicznych. Germanofilskie pismo rozsierdziło się strasznie na pana Boraha, ponieważ niefortunny senator ujawnił zbyt otwarcie i nieostrożnie plany polityczne, które należałoby jeszcze trzymać w tajemnicy.

Prezydent Hoover dość stanowczo odgrodził się od obozu germanofilów, ogłosiwszy publicznie następujące oświadczenie: „Oświadczenie prasowe, jakoby Prezydent Hoover proponował rewizję polskiego korytarza jest zupełnie bez podstaw. Prezydent nie czynił żadnych propozycyj tego rodzaju."

Wobec wrogich wystąpień, jakże sympatyczne dla Polski są głosy, nielicznych niestety, jednostek ze społeczeństwa amerykańskiego, zwłaszcza jeśli są bezinteresowne i szczere.

Z wielką sympatją do Polski odnosi się p. Grace Humphrey, pisarka amerykańska, która zwiedziła Polskę i zaznajomiła się z historją, kulturą i dorobkiem narodu polskiego. Wrażenia swe opisała w niedawno wydanej książce p. t. „Poland the Unexplored". Pani Humphrey, nie poprzestając na wydaniu pochlebnego dla nas dziełka, poucza ziomków swych żywem słowem, wygłaszając odczyty o Polsce. Pisarka amerykańska poświęciła znowu dwa wykłady ulubionemu tematowi, przemawiając niedawno w sali uniwersytetu Kolumbia w Nowym Jorku. W pierwszym odczycie przedstawiła prelegentka współczesną kobietę polską, jej kulturę, dążenia i przymioty duchowe. W drugim odczycie omówiła p. Humphrey sprawy polskie ze strony politycznej, dowodząc słuchaczom, że wolna i potężna Polska jest najpierwszym warunkiem i czynnikiem pokoju europejskiego.

Zasługą dla propagandy polskiej i przypomnieniem dla Amerykanów będzie dzieło, przygotowywane przez dr Piskorskiego, naczelnego lekarza szpitala psychjatrycznego w mieście Jersey w stanie New York. Dr. Piskorski jest propagatorem zbliżenia polsko - amerykańskiego i wygłasza na ten temat odczyty w klubach i towarzystwach, oddając się poza pracą lekarską szczegółowemu badaniu roli, jaką w historji St Zjedn. odegrali Polacy i Polska. W przygotowywanem dziele sięga autor czasów najdawniejszych, gdyż przypomina pierwszego Polaka, Jana z Kolna, komendanta statku duńskiego, który jeszcze przed Kolumbem, około połowy piętnastego wieku, zawinął do wybrzeży nowego lądu. Ciekawa jest również historja pierwszych, a bardzo dawnych osiedli polskich. Przez starannie opracowane dzieło dr. Piskorskiego przewija się mnóstwo dawno zapomnianych nazwisk polskich, nie pomijając naturalnie dwóch wielkich bohaterów, Kościuszki i Pułaskiego. Nazwiska te świadczą o wybitnym udziale synów Polski w walkach o wolność i w rozbudowie St. Zjednoczonych, od czasów najdawniejszych aż do lat ostatnich.

„The Jersey Journal", pismo wychodzące w mieście Jersey City, poświęciło obszerny artykuł osobie i dziełu dr. Piskorskiego.

Bardzo zajmującą i piękną książką, ta kpod względem treści, jak i artystycznego, bogato ilustrowanego wydania jest dziełko p. t.: „Pani Helena Paderewska 1914—29", napisane przez znanego polityka i społecznika polskiego, p dr. J. Orłowskiego, prezesa Stow. „Ognisko" w Chicago. Biografja szlachetnej i wybitnej Polki, patrjotki i o anielskiem sercu społeczniczki, która w przełomowych dla Ojczyzny chwilach była powiernicą i pomocnicą wielkiego Męża w jego ważnej pracy politycznej, jest cennym przykładem życia, nietylko dla Polek amerykańskich, dla których została napisana, lecz dla każdej Polki.

* * *

Polonja amerykańska wita zawsze z radością gości, przybywających z Polski, to też owacje nie ominęły śpiewaka, Jana Kiepurę, gdy wylądował w przystani brooklyńskiej. W imieniu Polonji powitał śpiewaka przemową przewodniczący Komitetu przyjęć, a delegacja pięknych Polek obdarzyła artystę bukietem przepysznych róż zw. „American Beauty". Kiepura, dziękując za przyjęcie, zapewniał przedstawicieli wychodźców polskich, że jest dumny ze swej narodowości i że nie zapomni o tem na ziemi amerykańskiej, lecz będzie się starał przedstawić polskość należycie wśród obcych.

Wieczorem podejmowała Polonja nowojorska gościa bankietem w Domu Narodowym przy St. Marks. Po krótkim pobycie w Nowym Jorku, udał się Kiepura wprost do Chicago na występy w tamtejszej operze, gdzie pięknym głosem pozyskawszy sobie publiczność, krytykę muzyczną i prasę, zbiera laury i — dolary.

* * *

W New Jersey demonstrowała ludność polska powiatu Hudson na korzyść kandydatury A. Harry Moore na gubernatora stanu New Jersey, wystąpiwszy z malowniczą paradą, w której wzięło udział 30 tysięcy osób. W szeregach postępowały polskie kluby i organizacje demokratyczne ze sztandarami przy dźwiękach kilku orkiestr. W paradzie zwracały uwagę kobiety i dziewczęta polskie, ubrane w prześliczne stroje narodowe. Za najpiękniejsze kostjumy wyróżniono Ligę Pol. Am. Obywateli z Jersey City, której przyznano jako nagrodę puhar, ofiarowany przez przewódcę demokracji na stan New Jersey, p. Siemińskiego. Po paradzie odbył się olbrzymi wiec agitacyjny, w którym wzięli udział reprezentanci Klubu Demokratycznego z Nowego Jorku z prezesem p. Polem na czele.

Polonja działa i bierze się do dzieła, starając się w tych ciężkich dla wszystkich czasach o pomnożenie dobra narodowego. Polacy w So. Brooklynie pragną jak najprędzej pobudować nowy, obszerny Dom Polski, w którym zogniskowałoby się ich życie narodowe i towarzyskie oraz znalazły przystań liczne towarzystwa młodzieży. Fundusze, zbierane drogą składek, płyną dość obficie, świadcząc, że na cele dobra bratniego, wychodźca polski nie skąpi datku.

Polskie organizacje i towarzystwa humanitarne z współudziałem pracowników społecznych odbędą zjazd w Detroit w dn. 9 i 10 listopada. Celem zjazdu jest zsolidaryzowanie wszystkich poszczególnych polskich towarzystw humanitarnych i omówienie wspólnego planu działania w akcji najskuteczniejszej pomocy dla bardzo licznych bezrobotnych rodzin polskich, znajdujących się często w położeniu bez wyjścia. Zjazd odbywa się z inicjatywy Ligi Spraw Polskich, jedynej polskiej organizacji humanitarnej w Stanach.

* * *

Według relacyj Amerykańskiej Federacji Pracy stosunki na polu pracy poprawiają się stopniowo stale, choć nieznacznie. Miasto Nowy Jork, chcąc ograniczyć najazd bezrobotnych zamiejscowych, przybywających często nawet z bardzo odległych stron, wprowadza system rejestracji bezrobotnych. Odtąd bezrobotny, starający się o wspomóżkę lub żywność, musi podać miejsce zamieszkania i dokładny adres, którego prawdziwość sprawdza się przed udzieleniem pomocy. Nowy Jork pragnie tym sposobem zarezerwować pomoc dla swych bezrobotnych mieszkańców, których według spisu urzędowego jest blisko 750 tysięcy. Organizuje się również rozmaite prace dla bezrobotnych i to dla pracowników fizycznych, jak i stosowne dla bezrobotnej inteligencji. Wraz z nadchodzącą zimą wzmogła się akcja walki z bezrobociem i dałby Bóg, żeby zdołała ogarnąć wszystkich nędzarzy.

B. R.

NADZWYCZAJNA OKAZJA
Tylko w grudniu
Portfel Skórzany
jako premja gwiazdkowa.
Za 25 wieczek! Za 25 wieczek!
od pudełek tutek (Gilz)
ALTESSE
MOKKA-PEŁNOWATKI
To 589

Stronnictwo Narodowe

Koło Wilda

Zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek, dnia 17 listopada, o godz. 8 wieczorem w lokalu p Zawadki, Górna Wilda 75.

Na porządku obrad referat p. posła Górczaka o położeniu rzemiosła.

Wszystkich członków, zwłaszcza pp mężów zaufania, zaprasza

ZARZĄD.

Zamierzenia Męskich Akademickich Drużyn Harcerskich

Praca, idąca dotychczas trybem wewnętrznym w drużynach, dzięki któremu krystalizowano poglądy na harcerstwo przeistacza się w roku bieżącym na pracę zewnętrzną.

Zgodnie z programem tegorocznym, pokrywającym się z życzeniami Komendy Chorągwi główny wysiłek ma być skierowany na pracę w drużynach młodszych i to we wszystkich możliwych dziedzinach. Na Radzie hufca ustalono wytyczne, a drużyny zasilone nowym narybkiem (około 40 nowozgłoszonych harcerzy, przeważnie drużynowych i przybocznych) odbyły kilka posiedzeń rad i zbiórek drużyn, omawiając realizację programu pracy. Pracę oparto na zastępach, których podział dostosowano do tej akcji — t. j. organizując je według zainteresowań członków i przynależności do wydziałów.

Jako główne zadanie zastępy mają przygotowanie się i pracę na terenie harcerstwa drużyn młodzieży i tak: — medycy pracę urządzania kursów i wykładów samarytańskich i zakresu higjeny leśnicy — przygotowania z zakresu przyrodoznawstwa, studenci W. S. H. organizowania kursów dla skarbników drużyn i gospodarzy — celem nauczania prawidłowego prowadzenia księgowości i usprawnienia administracji ew. lustracji ksiąg gosp. drużyn itp.

Zastępy mieszane, mając w swem gronie harcerzy różnych wydziałów — zajmą się pracą na terenie drużyn pozaszkolnych urządzając wykłady z zakresu kultury Polski, nauk obywatelskich itp.

Największe jednak pole do działania będą miały t. z. zastępy instruktorskie, mogące już dzisiaj dać harcerstwu poznańskiemu dziesiątek harcerzy zdolnych do prowadzenia drużyn — na te zastępy skierowana jest główna uwaga komendy hufca, która stworzyła ośrodek wyszkolenia dobrych zastępowych, przybocznych i drużynowych. Członkowie tych zastępów są b. drużynowymi i przybocznymi i wszyscy obecni zastępowi. Kierownictwo tego odcinka powierzono dh. inż. Olgierdowi Grzymałowskiemu. Prócz pomocy na terenie harcerstwa młodszego, z której drużyny i hufce mogą korzystać po uprzedniem porozumieniu się z komendą, w projekcie jest również urządzanie wykładów harcerskich dla instruktorów, starszych harcerzy, członków Koła i sympatyków. Pozatem członkowie drużyn będą mieli obowiązek utrzymywać kontakt ze swemi macierzystemi drużynami z prowincji, aby i tą drogą służyć radą i pomocą.

A Koła Przyjaciół w razie potrzeby znajdą chętnych prelegentów w łonie drużyny.

W tym pobieżnym szkicu ująłem jedynie pracę skierowaną na teren zewnętrzny — o pracy zaś wewnętrznej wspomnę później

Sądzę, że program ten o ile zostanie dobrze wykonany — da w rezultacie nowe doświadczenia o roli pracy drużyn akademickich.

A drużynie da zadowolenie wewnętrzne spełnienia swego obowiązku w stosunku do drużyn młodszych

Będzie dobrem odwzajemnieniem się.

Fo. K.

Adrjatyk — Bałtyk

Białogród, 14. 11. (PAT). „Trgovinski Glasnik" w artykule p. t. Jugosłowiańsko-polskie stosunki gospodarcze wysuwa konieczność ustanowienia bezpośredniej komunikacji morskiej między portami jugosłowiańskiemi a Gdynią i Gdańskiem, gdyż tylko w ten sposób tak świetnie rozwijające się wzajemne stosunki gospodarczo-handlowe między Polską a Jugosławją związać mogą obydwa narody w tej dziedzinie i powiększyć wydatnie cyfry wzajemnego importu i eksportu.

RAD LECZY
reumatyzm, ischias, migrenę, sklerozę, cierpienia stawów, choroby zapalne i bóle pooperacyjne. KURACJE RADOWE w DOMU umożliwiają każdemu suche
OKŁADY RADOWE „RADIUMCHEMA"
z wieczną promieniotwórczością z St. Joachimsthal.
Żądajcie bezpłatnych prospektów: „RADIUMCHEMA", Warszawa, Śniadeckich 22, tel. 8-83-11. np 6926

Początek nowej epoki w dziejach lecznictwa — to utrwalone preparaty roślinne. Takim utrwalonym preparatem jest Mutabor-Rawski złożony wyciąg w postaci kropel. Leczy radykalnie: biegunkę, uporczywe rozwolnienia, katar kiszek oraz nerwicę narządów trawienia. Skład główny: Apteka Magistra J. Rawskiego, Warszawa, Marjańska 12 (róg Twardej). nw 6908

Pij i zdrowie
OVOMALTINE
Sposób użycia
Nasze codzienne pożywienie, nawet najlepiej i najstaranniej przyrządzone nie zawiera w dostatecznej mierze substancyj odżywczych. Dlatego należy je uzupełniać skoncentrowanym i łatwo przez organizm przyswajanym preparatem odżywczym.
Tym preparatem jest Ovomaltyna.
Wyśmienita ta odżywka zawiera wszystkie składniki niezbędne dla należytego odżywiania, które zaleca nowoczesna medycyna.
Ovomaltyna jest sporządzona ze świeżych jaj, mleka, wyciągu słodowego i kakao. Bogata w witaminy i te wszystkie pierwiastki, które są niezbędne dla tworzenia energji i siły.
Próby wysyła bezpłatnie:
Fabryka chemiczno-farmaceutyczna
Dr. A. WANDER, Spółka Akcyjna
KRAKÓW.
nw 6921

Czekolada przestała być luksusem, odkąd ukazała się w sprzedaży smaczna i tania czekolada
WEDLA „JEDYNA"
Pw 8.4.8-62.334

PALACZE! chrońcie Wasze zdrowie paląc, używajcie BONICOT
Dwie krople BONICOTU wstrzyknięte do papierosa cygara lub fajki chronią gardło, płuca, serce, żołądek i jelita od szkodliwego działania Nikotyny. Do nabycia w aptekach, drogerjach i sklepach tytoniowych.
Pw 8315-Z 12.34

Bal Belzebuba

Odbłyski z krzywego zwierciadła afektacji sportowej

Każde dziecko nietylko w Polsce, ale na całym świecie wie, że sport jest zdrowiem fizycznem. Hołdujemy więc wszelkim sportom: oto hasło dzisiejszego dnia. Już nie teatr, nie książka, nie muzyka, nie sztuka, jeno sport. Sport w wszelkich jego wielorakich odmianach wysuwa się na czoło życia gromadnego. Maturzyści przy egzaminie (autentyczne) gorzej rozeznają się w problemach literatury pięknej, aniżeli w rekordach — z dokładnością do setnych sekundy — asów dalekodystansowych świata.

Życie przyśpiesza z dnia na dzień tempo, przeto i mózgi nowoczesnych ludzi biegną z szybkością wskazówki na stoperze. Kto pierwszy dobiegnie do mety za oklaski galerji? Bieg płaski (dosłown. płaski) na 10.000 metr. o palmę pierwszeństwa. Nie mózgi stają do wyścigu, lecz nogi stanowią zachwyt widzów. Ciekawsze jest dla mas strzelanie piłką w bramkę przeciwnika, niż strzał ducha ludzkiego w tarczę wszechproblemów intellektualistycznych. Mięśnie, nie zwoje mózgowe, te centrale duchowej energji, zapalające wzorem Marconiego instalacje elektryczne na dystans, są masowem źródłem entuzjazmu, bo one przecież są tym argumentem, który wali pięścią w stół przekory życiowej. Nie ten kto ma rację, ma naprawdę rację, lecz ten kto silniej uderzy. Signum temporis.

To byłyby pokrótce przesłanki, nasuwające się z obserwacji ukośnej zwierciadła sportowego, dlatego też ten pęd owczy na rozgrywki sportowe, dlatego przepełnione amfiteatry boisk (w Ameryce 60.000 widzów) przez szerokie warstwy publiczności, bez względu na przynależność intellektualną i klasową społeczeństw, przy lekkiej jednakże przewadze tych, którzy nie lubią obarczać swego ziemskiego bytowania myśleniem. Dlatego ta żądza oczu w obserwacji ważenia się sił fizycznych, zręczności chwytu, zdecydowanej akcji pięści, chytrości mechaniki ruchu człowieka, dlatego te masowe biesiady — w letargu ducha — fizjologicznego triumfu. Czyż to nie czarne msze odprawiane na cześć Belzebuba nagiej fizycznej siły?

Bo co jest przyczyną, jeśli nie to, tego pielgrzymstwa bez końca na boiska, przed ringi zapaśnicze, tysięcy widzów, podczas gdy naprzykład opowieść pogodna, z ducha poczęta, szlachetna nić myśli o czystej miłości z „Świerszczem za kominem" za Dickensem ćwierkająca, gromadzi zaledwie w widzowni teatru na palcach dających się policzyć kilkunastu szaleńców, którym dziwnie wyjątkowo fizyczny gwałt wyczynów sportowych nie jest bożyszczem. Czyż hasło wychowania fizycznego może rozpalić do białości ten masowy zapał? Czyż tylko olimpijskość sportowego piękna ściąga ćmy tłumów na widowiska meczowe? O, nie. Nie wychowanie jest rzeczownikiem fascynującym masy. Masy bronią się przed wychowaniem. Wychowanie im nie imponuje. Masom imponują instynkty. A takiego rozbudzenia instynktów nie dokona żaden cud hasła o zdrowiu, o teżyźnie fizycznej, o „zdrowym duchu w zdrowem ciele". Te hasła głoszono i dawniej, lecz bez skutków tak rozlewnych. Nielicznym tylko wybranym przypadały one do gustu, i to „od święta", poza innemi duchowi również poświęconemi afektacjami, ale nie, żeby niemi i tylko niemi wyłącznie żyć na codzień, jak chlebem powszednim, a na wyniki oczekiwać z niecierpliwością w zbitych masach w bałwochwalczym uporze: Kto — kogo — gdzie — kiedy — w jakim czasie — w jakim stosunku? Ten dzisiejszy swoisty głód wiedzy zaiste godny jest lepszej sprawy.

A pośpieszmy za chmarami ludzi pod halę rozgrywek zapaśniczych: Tłumy publiczności. Mówi się o kryzysie, o biedzie, o nędzy. Opery niema, bo ludzie nie chodzą, na wystawach obrazów — psa z kulawą nogą, teatry się głowią, co dać w programie, by nie grać przecie przed pustemi krzesłami. Panowie reżyserowie: box, mecz pięściarski, zapasy. Niechajże jeden z drugim aktorem wezmą się w podwójnym nelsonie za bary, niechaj jedna z drugą aktorką systemem amerykasńkim walczą bez ograniczeń chwytów aż do wyniku! Wówczas... okaże się widownia za ciasna, wówczas, jakto mieliśmy możność obserwować na zapasach — ruszą szturmem na teatry peryferje miast a nawet i rzesze t. zw. bezrobotnych, którzy wyrwą złotówkę z garści swego głodnego dziecka, by ją nieść do kasy, bo „dziś walczy szampion Bułgarji z szampionem Szwecji stylem dowolnym aż do wyniku", bo „dziś będą na ringu kości trzeszczeć", bo dziś płonąć będą znicze zapalone na chwałę Belzebubowi fizycznej brutalnej przemocy. Przecież to smaczniejsze, niż bułka, niż garnek mleka, niż miska mięsa z kartoflami, zafundowane alabastrowym policzkom gromady drobiazgów, pętających się w ciemnej izbie przytuliska na smutno — „Wesołem miasteczku"...

Nelsony, mostki: gwałt odciskany gwałtem. Im brutalniej, im bezwzględniej, tem lepiej. Jutro kasa zaśmieje się w dwójnasób. Ręka zwichnięta, rzężenie chrapliwe jakby zarzynanie zwierza: byczo jest! W zachwycie kołysze się w hali reprezentacyjnej niezliczone morze głów. Panie — bo i panie kroczą w pierwszych szeregach entuzjastów — wysokim dyszkantem krzyczą w uniesieniu, omdlewające w tej rozkoszy. Czyż nie bal Belzebuba? A ta młódź, te chłopaczyska czternasto- piętnastoletnie, którzy zręczności zawdzięczając, uciekają się do fortelu (autentyczne!) i wykorzystują sąsiadujący z pawilonami cmentarz, by wskrobawszy się na drzewo, spacerem po dachach, dotrzeć na miejsce nad ringiem i grajcarkami wyświdrować w dachu otwory, na kształt firmamentu w poznańskiem kinie „Słońce", aby chociaż z tych wysokości nie uronić ani jednego szczegółu z uczty Baltazara siły.

I mało, nietylko oni — furda! gawiedź uliczna, — ulegają tej opętańczej hypnozie, ale na dobitek ekscelencje ducha, poeci, literaci. Autentyczne, za ręczam!

Chodzą oni, ci, którzy „rosą piszą poezje na listku róży" i emocjonują się razem z tłumem, wmieszawszy się weń, zamiast kroczyć przed nim i „nieść przed nim oświaty kaganiec". Walą brawa wydelikaconemi rączkami, przywykłemi do złotego pióra, a nie do kułaka, jakby usiłowali zagłuszyć bicie braw drżącej w posadach olbrzymiej galerji. Kanarek zagłuszający parskanie smoka. Bo i ich fala ponosi, każąc z zachwytem głosić (autentyczne): — „Wyobraź pan sobie, co za pokaz nadzwyczajny siły. Pokazywano podczas przerw meczu zapaśniczego rozbijanie cegieł na głowie ogromnym ciężkim młotem".

Tak orędował tym wyczynom sportowym z czcią i szacunkiem literat. Literat, który przecież, zdawałoby się — winien większy szacunek okazywać do tego cennego instrumentu ludzkiego, jakim chyba bezsprzecznie jest głowa. Wyobraźmy sobie: twarda dobrze wypalona cegła, spoczywająca na ciemieniu ludzkiem i rozbijana siłą uderzenia ciężkim młotem, budzi zachwyt u literata. To chyba nie jest w porządku.

Zdaje się, że sport, żywioł narodowo cenny, jeśli płynie regularnem korytem, przerwał już tamy, utrzymujące go we właściwem łożysku, i zagraża rozlewną powodzią żyznym łąkom i owocodajnym polom ludzkości. Czy nie byłby czas, żeby częściowo „odtrąbiono" i skierowano zapędy ludzkie nieco także i w sferę ducha, bo odnosi się lekkie i przykre wrażenie, że duch idzie na... licytację, na doszczętną zatratę. A gdy on przestanie istnieć, stanie się przecie dookoła ciemność, i ta mała planetka, ziemia, może się cała zamienić w „ring", i w dodatku bez sędziów, bo i oni przestaną sędziować a będą również, ulegając ogólnej hypnozie, walczyć. Kto wówczas w tych powszechnych zapasach da znak, że „runda" skończona.

Ktoś kiedyś mądrze powiedział, że łatwo rozpocząć walkę, lecz trudno skończyć. Czas więc podać komendę: odtrąbiono! Szukajcie, ekscelencje ducha w zaciszu waszych przybytków myśli — recepty skutecznej dla tej komendy, i wynieście ją na ring życia.

Ant. Chocieszyński.

Obfita i czysta piana ożywia cere

Mydło ELIDA Favorit

Pw 8409-62,342

Z Towarzystwa Polsko-Angielskiego

W ub. poniedziałek, 9 bm. odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Polsko-Angielskiego w obecności około 100 osób. Zebranie zagaił wiceprezes p. in. Krause, zaznaczając, iż celem zebrania jest upamiętnienie pierwszej rocznicy istnienia Towarzystwa oraz przedstawienie dorobku dotychczasowej jego pracy.

Pierwsze przemówienie okolicznościowe wygłosił członek zarządu p. dr. Stefan Czernecki, który podniósł znaczenie powstania i działalności Tow. Polsko-Angielskiego.

Obszerne sprawozdanie roczne z działalności Towarzystwa złożył sekretarz dr. M. Chełmikowski. Towarzystwo powstało w dniu 7 listopada 1930 r. Prócz trzech walnych zebrań odbyło się 16 zebrań odczytowych z pogadankami w języku angielskim. Tow. zorganizowało pozatem 4 odczyty publiczne, mianowicie prof. Dyboskiego o Józefie Conradzie, prof. Massey'a o życiu uniwersyteckiem w Anglji, prof. Tarnawskiego o Meredith'ie i Hardy'm oraz dr. Arenda o Edgarze Allanie Poe'm, które cieszyły się zasłużonem powodzeniem wśród kulturalnej publiczności Poznania. Pozatem urządzono w maju r. b. koncert muzyki angielskiej i akademję brytyjską w Radjo Pozn., wreszcie Tow. współdziałało w zorganizowaniu wystawy sztychów i mebli angielskich w Muzeum Wielkopolskiem, wydając własnym nakładem katalog wystawy. W celach towarzyskich urządzono trzy herbatki. Zorganizowane przez Towarzystwo kursy języka angielskiego cieszyły się wzrastającem powodzeniem, czego dowodem, że ilość kursów wzrosła z trzech w poprzednim roku szkolnym na dziewięć w obecnym. Drogą darów i depozytów powstała przy Towarzystwie bibljoteka, licząca około 100 tomów, zasilona ostatnio przez dar Foreign Office, wartości 5 funt. szterl. Towarzystwo opiekowało się wycieczkami indywidualnemi i zbiorowemi turystów, uczonych itd. z krajów anglosaskich, jak wycieczką członków instytutu socjologicznego w Londynie itd.

Następnie p. dyr. Ligocki przedstawił sprawozdanie kasowe, z którego wynika, iż obrót roczny wynosi przeszło 4 600 zł. W dalszym ciągu p. dr. Arend zdał sprawę z kursów języka angielskiego, poczem wybrano w miejsce p. dr. Znanieckiej, która wyjechała do Ameryki, p. Michałowiczową do zarządu.

Zebranie zamknęły interesujące odczyty p. konsula Massey'a, który mówił o siedzibie premjerów angielskich Chequers, oraz dr. Arenda na temat angielskiego życia klubowego.

Najbliższe zebranie ogólne Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 bm. o godz. 20 w zakładzie Mikrobiologji (Wały Wazów 25), na którem p. Olejnik wygłosi referat angielski na temat stosunków gospodarczych w Afryce południowej i możliwości eksportu polskiego.

Jedyny pisarz Laplandji odkłada pióro

Laplandja szwedzka ma swego własnego etnografa - artystę, Johana Tuuri który ukończył już właśnie ostatnią dłuższą pracę poświęconą zwyczajom i obrzędom plemienia.

Pierwsza książka Johana Tuuri ukazała się na rynku księgarskim przed wojną, natomiast przed rokiem dokonano przekładu tej pracy na język angielski, a prasa londyńska i amerykańska zamieściła nader pochlebne recenzje o książce Laplandczyka.

Johan Tuuri liczy obecnie przeszło siedemdziesiąt lat i nigdy dotychczas nie przekroczył granic koła podbiegunowego, przebywając stale wśród swych napół dzikich współplemieńców. Jest on pierwszym i dotychczas jedynym pisarzem w Laplandji, unikatem w swoim rodzaju, który bez odpowiedniego wykształcenia zdołał w obu swych książkach opisać w pięknej formie tajemnicze i niezbadane dotychczas wierzenia i zwyczaje Laplandczyków, odsłaniając w ten sposób pełną mistyki i melancholji duszę ludzi północy.

Przed kilku dniami Johan Tuuri przyjął w swem „kaata" wysłannika jednego z pism sztokholmskich, który po wywiadzie z laplandzkim pisarzem zabrał ze sobą do Sztokholmu w torbie ze skóry renifera zwój rękopisów. Johan Tuuri zaznaczył w wywiadzie, iż więcej nie weźmie pióra do ręki, gdyż gotuje się do odejścia z tego świata i całkowicie zajęty jest rozmyślaniem o świecie pozagrobowym. Rękopisami Tuuri'ego zaopiekuje się królewska akademja nauk, której kosztem zostaną one wydane.

Niezniszczalne piętno

„Sanacja": Im więcej używam wypróbowanych swych kosmetyków, tem jaskrawiej plama występuje!

Jak znaleść posadę w obecnych ciężkich czasach — uczy
SEKRETARKA OSOBISTA
z 118

KALENDARZYK

Niedziela, 15 listopada 1931.

Słońce: wschód 7,12 — zachód 16,00 — długość dnia 8 godzin 48 min

Księżyc: wschód 13.08 — zachód 20,54 — przed I kwadrą.

Kal. rz.-k.: Leontyna — jutro Cyryl i Metody.

Kal. słow.: Długomiła — jutro Ojcosława.

Zebrania

Dziś o 10 Wlkp. Tow. Hodowców Gołębi Ras i Poczt. „Polonia". u p. Wosińskiego, ul. Grunwaldzka 22;
o 10,45 Koło Absolwentek VI szkoły wydz w auli;
o 11 „Sokół" (Wilda) — Obchód Listopadowy u p. Zawadki, Górna Wilda 75;
o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskich. u p Koniecznego, ulica Masztalarska 2;
o 11,30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Murarskich, w „Ulu", u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 14 Cechowa Czeladź Piekarska, u p. Majewskiej ul Woźna 13;
o 15 Tow. Krawców. u p. Gaworskiego. Nowy Rynek 4;
o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych (Jeżyce). u p. Snuszki. ul Bukowska 23;
o 16 Stow Polaków z Ameryki — walne zebranie u p. Beyerowej. pl Bernardyński;
o 16 Tow. Obywateli z Obczyzny — nadzw zebranie u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8 a;
o 16.15 Kat Zw Abstynentów (Jeżyce), w salce parafjalnej;
o 17.30 Kat Tow Robotników (Św. Marcin). w salce wikarjatu;
o 18 Koło Ministrantów (Fara) — wieczornica w salj OO Jezuitów;
o 18 Koło Muzyczno-Sceniczne „Dzwon" (Jeżyce) — wieczorek u p. Jaszyka, ul. Kraszewskiego 16;
o 19 Zw. Misyjny Polek. w szkole społecznej. ul. Podgórna 12 b.

Jutro o 19 Sodalicja Panien Urzędniczek, w mieszkaniu na Piekarach 2 parter;
o 19 Zjedn. Pracowników Rzemieśln. (kołodzieje) w Domu Rzemieślniczym;
o 19,15 Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego. w ochronce Św. Józefa;
o 20 Zw. Tow. Kupieckich, w Domu Kupiectwa Polskiego;
o 20 Narodowa Organizacja Kobiet (Wilda). u p. Kasprzakowej. ul. Kilińskiego 15;
o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w lokalu zebrań;
o 20 Kl. Sp. „San", u p. Dusika. ulica Marsz. Focha 62.

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka pod Białym Orłem, Stary Rynek 41. — Apteka Św. Piotra. ul. Półwiejska 1. — Apteka Św. Marcina. ul. Fr. Ratajczaka 12. — Apteka Śródecka. Rynek Śródecki 1.

Wilda: Apteka pod Koroną. Górna Wilda nr. 61.

Łazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Marszałka Focha narożnik ulicy Niegolewskich.

Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.

W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Marty z Ograbowiczów Brzezińskiej o godz. 13,30 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Stanisława Werwickiego o godz. 14,30 ul Szkolna 10. — Śp. Adama Banaszaka o godz. 14,45 z kaplicy Św. Józefa. — Śp Wojciecha Spornego o godz 15 z kaplicy cment. na Dębcu. — Śp. Salomeji z Wurfów Formanekowej o godz. 15 ul. Staszica 6.

Teatr Polski

DZIŚ — o godz. 3 popoł. **„Roxy"** — Wieczorem **„Hulla di Bulla"** (Nowość).

Teatr Nowy

DZIŚ — o godz. 3.30 popoł. **„Królewna Śnieżka i siedmiu karłów"** (bajka dla dzieci). — Wieczorem **„Vivat Academia"** (Stary Heidelberg).

Teatr „Uśmiech"

DZIŚ — **„Kraina uśmiechu"**.

Teatr Objazdowy

Wł Brackiego — „Kajzer" Macieja Wierzbińskiego

DZIŚ — **Grudziądz** (popoł i wiecz.)

Jak pozyskać względy i miłość swego szefa? — odpowiedz na to pytanie daje
SEKRETARKA OSOBISTA
z 115

Proces przeciw posłom „Centrolewu"

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

Świadek: Pan Meysztowicz był wtedy bezsilny.

Adw. Nowodworski zapytuje o mianowanie p. Cara komisarzem wyborczym.

Świadek: To było bezprawie.

Następnie poruszono sprawę tak zwanych wesołych budżetów.

Świadek: Wiem, że na komisji budżetowej Senatu p. marsz Piłsudski zarzucił poprzednim ministrom spraw wojskowych trwonienie pieniędzy budżetowych. W Sejmie postawiono wniosek, aby wykazać, kto to dopuszczał się tych przestępstw, ale przed rozpatrywaniem wniosku sesję zamknięto.

Adw. Urbanowicz: Czy znane są Panu wypadki nacisku władz administracyjnych na sądy?

Świadek: No, to są liczne wypadki Zmarły prezes sądu apelacyjnego Ruszczyński mówił. że p. Car myśląc, że jest szefem sędziów mających rozpatrywać sprawy na mocy dekretu prasowego, oświadczył mu: „Niech pan powie tym sędziom, że niech się nie ważą rozstrzygać przeciw rządowi. Ja się z niemi policzę".

Prok. Grabowski: Kto jest uprawniony do interpretowania konstytucji?

Świadek: W swoim zakresie: prezydent, rząd. Sejm. sąd. Zawsze powinno się jednakże przypuszczać, że interpretacja będzie lojalna.

Zeznania sen. Korfantego

Po krótkiej przerwie zeznaje świadek senator Wojciech Korfanty. Prokurator wnosi o niezaprzysiężenie jego, gdyż świadek jest oskarżony w tej sprawie. Przewodniczący zwraca się do świadka. że może nie zeznawać z okoliczności, które go mogą zdyskredytować. lub stanowią podstawę oskarżenia.

Sen. Korfanty: Nie skorzystam z tego przywileju.

Adw Nowodworski: Czy Pan jest prezesem Ch. D. na Śląsku?

Świadek: Obecnie jestem prezesem całego stronnictwa Ch. D.

Adw Nowodworski: Czy był Pan komisarzem plebiscytowym na Śląsku?

Świadek: Byłem z nominacji Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Adw Nowodworski: Czy na Pańską głowę organizacje niemieckie wyznaczyły nagrodę?

Świadek: Tak jest, w sumie 150.000 dolarów.

Przewodniczący: Te sprawy nie mają znaczenia.

Adw. Nowodworski: Sprawa jest tak ważna, że każdy szczegół trzeba wyjaśnić.

Świadek zeznaje. że na dzień 14-go września był zapowiedziany wiec protestujący przeciwko wystąpieniu Treviranusa. Burmistrz miasta zgodził się na udzielenie hal wystawowych w Katowicach na wiec. Równocześnie Związek Powstańców, którego prezesem honorowym jest wojewoda Grażyński, związek pobierający subwencje wysokie z kasy państwowej, urządził zjazd członków do Katowic. Niektórzy z członków stronnictwa Ch D doradzali, aby wiec odwołać. Korfanty zgodził się na rezygnację z pochodu. ale zażądał, aby Związek Powstańców nie zbliżył się do wiecowników bliżej niż na 500 mtr Wojewoda Grażyński obiecał, że jeżeli zwolennicy Korfantego nie wyjdą w pochodzie, to zgromadzenie odbędzie się w spokoju. Gdy o godz. 3 Korfanty zajechał przed hale wystawowe. zastał tam liczną policję konną i pieszą pod komendą nadkomisarza Jezierskiego. — Przed bramą stali powstańcy i strzelali do świadka. a samochód obrzucono kostkami brukowemi. Korfanty zwrócił się do Jezierskiego. on zaś posłał policjanta, który się pokręcił trochę i sprawa na tem się skończyła. Wtedy Korfanty zaproponował odbycie zebrania w pobliskim parku i wówczas jakiś jegomość ogłosił wiec za rozwiązany. Zebranie zatem urządzono w innym lokalu, ale o żadnem nawoływaniu do strajku nie było mowy

Adw. Nowodworski: Czy to prawda. że Pan pojechał w dwóch samochodach na kongres do Krakowa.

Świadek: Czytałem o tem w akcie oskarżenia. W dniu kongresu byłem w Katowicach. o czem mogą poświadczyć członkowie rodziny i personel redakcji „Polonji". — W dalszym ciągu świadek zeznaje. że po kongresie Centrolewu jego usiłowania poszły w tym kierunku, aby Ch. D. nie należała do Centrolewu W tej sprawie wywierał nacisk na prezesa ChD. Chacińskiego, ale w kilka dni potem został aresztowany. Następnie Korfanty charakteryzuje panujący system, szkodliwość tego systemu dla kraju, zarzuca rządowi postępowanie niezgodne z konstytucją oraz dowolną interpretację konstytucji, cytuje na dowód liczne fakty, między innemi jako przykład teroru zacytował stosunki na Śląsku. Przypomina. że wskutek skargi mniejszości niemieckiej rząd polski musiał przyznać, że akty gwałtu zachodziły, i tutaj przytoczył odpowiedź rządu i wyraził przekonanie. że ta sprawa jest jedną z najboleśniejszych, bo niepotrzebnie sprawa Śląska wyszła na forum międzynarodowe.

Adw. Szurlej: Pan słyszał o zarzutach przeciwko Panu, że Pan chce Śląsk oddać Niemcom. Proszę o wyjaśnienie.

Prokurator Grabowski protestuje przeciwko temu zapytaniu.

Świadek (z oburzeniem): Jakiś Janiec, którego nie znam, mówił o tem u sędziego śledczego, a ja chyba jestem tym człowiekiem, który dla Polski coś zrobił i ponosił ofiary. Siedziałem w więzieniu pruskiem. ale tam nie bito i nie katowano.

Teraz zaczął Korfanty mówić o Brześciu tonem bardzo podnieconym. Przewodniczący przerwał mu i odebrał mu głos. zwalniając go od dalszych zeznań Scena była wręcz dramatyczna. Niektórzy z publiczności i z ławy obrońców mieli wręcz łzy w oczach.

Adw. Berenson: Procedura nie zna sposobu wyłączenia świadka z powodu wzruszenia. które go opanuje Można świadka wydalić z sali, jeżeli on sąd obraził. ale ta okoliczność tu nie zaszła.

Przewodniczący zarządził przerwę. po której prokurator Grabowski. zwalając winę na obrońców, którzy postawieniem drażliwego pytania dotyczącego stosunków pieniężnych z Niemcami. wywołali takie wzruszenie u świadka. prosił o dalsze badanie Korfantego, z tem, aby mówił ściśle do sprawy. Równocześnie prokurator zakwalifikował część zeznania. dotyczącą skarg mniejszości do Ligi Narodów, jako wątpliwą pod względem patrjotycznym

Adw. Szurlej: My także prosimy sąd o zbadanie świadka Korfantego na fakty łamania prawa i teroru. Jeżeliśmy panu Korfantemu zrobili przykrość, to on nam to wybaczy, ale prokurator nie ma ani legitymacji ani prawa do kwestjonowania i cenzurowania patrjotyzmu Korfantego.

Przewodniczący zwraca się do Korfantego o dalsze zeznania w przedmiocie oskarżenia.

Świadek protestuje przeciwko kwestjonowaniu jego patrjotyzmu przez prokuratora.

Przewodniczący: Tu nie jest miejsce na polemikę z prokuratorem.

Adw. Szurlej: Co Pana łączyło z temi ludźmi, którzy siedzą na ławie oskarżonych?

Świadek: Byli dawniej moimi przeciwnikami politycznymi, lecz połączył nas Brześć.

Przewodniczący zakazuje świadkowi mówić o Brześciu.

Świadek zrzeka się dalszych zeznań, jeżeli nie może mówić w tej sprawie.

Po przerwie adw. Nowodworski oświadcza. że z polecenia prokuratury w sądzie okręgowym komisarz rządu skonfiskował w prasie sprawozdania z rozprawy z zeznaniami marszałka Trąmpczyńskiego. dotyczącej sprawy generała Zagórskiego i red. Mostowicza i Zdziechowskiego i prosi o interwencję.

Przewodniczący odpowiada. że sąd nie może uwzględnić wniosku obrony.

Adwokat Nowodworski prosi o zaprotokołowanie. że przewodniczący podczas rozprawy stwierdził dwukrotnie, że sąd daje wiarę oskarżonym co do przytoczonych przez nich faktów o gwałtach łamania prawa i terorze.

Przewodniczący po naradzie z sędzią Rykaczewskim stwierdza, że mówiąc to miał na myśli, iż sąd zna okoliczności, które skłoniły oskarżonych do ich działania i te okoliczności zasługiwały na wiarę.

Zeznania świadka Pużaka

Na salę wchodzi świadek Pużak, który składa zeznania przez 4 godziny. — Przeciwko jego zaprzysiężeniu wystąpił prokurator Grabowski, motywując. że świadek jest poszlakowany o współudział z oskarżonymi.

Adw. Berenson: Gdy akt oskarżenia został zupełnie zmaltretowany przez świadków i wykazało się całe ubóstwo aktu oskarżenia, usiłuje się teraz wciągnąć Pużaka

Prok. Grabowski: Akt oskarżenia nie został zmaltretowany .tylko wzbogacony. (Gremjalny śmiech na sali)

Świadek nie zostaje zaprzysiężony. Zeznaje w sprawie kursów w Zawodziu, które były robione w porozumieniu i pod kierownictwem wojskowem Świadek w sprawie tej prowadził kilka rozmów z pułkownikiem Ulrychem i partja z niczem się nie kryła. Świadek oświadcza uroczyście, że żadnej zmowy ani spisku nie było Organizacja milicji P. P. S. powstała 1925. gdy się ujawniły tendencje zamachowe na konstytucję. P P S. jednak nie przypuszczała. że rozwój wypadków pójdzie w kierunku użycia wojska do zamachu P P S skierowywała swych członków do „Strzelca". skąd ich usunięto. z czego korzystały elementy komunistyczne. Działalność milicji znał doskonale naczelnik bezpieczeństwa Kawecki i tylko nazwa mu się nie podobała. W maju 1926 r. chwytano robotników i dawano im broń W Częstochowie milicja nie posiadała broni. a sprawa materjałów wybuchowych datuje się z roku 1926, kiedy czynniki wojskowe zaproponowały wysadzenie mostu. aby nie przepuścić wojsk z Krakowa, dążących na pomoc legalnemu rządowi. Była obawa o bezpieczeństwo działaczy partyjnych Do Libermanna strzelano przed kongresem w Łobzowiance. Okólnik z listem Limanowskiego świadek osobiście rozsyłał, tak samo jak okólnik nr. 28.

Prok. Rauze: Czy w tym okólniku Pan powiedział. że Prezydent stanął po stronie bezprawia?

Świadek Pużak: Tak. — Wojna domowa, prowadzona w Polsce permanentnie, jest końcem Polski.

Osk. Libermann: Jeżeli w Krakowie miała być rewolucja ,to kto ją uchwalał?

Świadek: Byłem świadkiem kilku rewolucyj, ale nigdy nie wybuchła ona na skutek jakiejś uchwały.

Na tem sąd przerwał rozprawy. Dalszy ciąg procesu w poniedziałek.

Rozbawi najsmutniejszych — oczaruje wszystkich
SEKRETARKA OSOBISTA
z 11

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś, w niedzielę, 15 bm. powtórzenie arcyuciesznej farsy „Hulla di Bulla". Ta żywiołowa rakieta humoru, rzucona w tłumnie zebraną publiczność, spowodowała salwy śmiechu od I do III aktu.

Przedstawienie popołudniowe dzisiejsze wypełni, jak zwykle owacyjnie witana komedja amerykańska „Roxy" z Zelwerowiczem na czele.

Bilety wstępu od 3,50 zł do 40 gr w kasie teatru.

Z Teatru Nowego

Niezwykle miła sztuka „Vivat Academia" (Stary Heidelberg), odtwarzająca życie młodzieży akademickiej. wystawiona obecnie, należy do rzędu prawdziwie zajmujących i wzruszających widowisk teatralnych. a subtelny czar sentymentu i urok młodości wywołują na widowni silny oddźwięk, budząc u wszystkich najmilsze wspomnienia tego okresu życia.

Nieodwołalnie po raz ostatni odegraną będzie o godz. 3,30 po poł. po cenach zniżonych „Królewna Śnieżka i siedmiu karłów" — niezwykle efektowna i zajmująca bajka dla dzieci.

Z Teatru „Uśmiech"

Entuzjastyczne przyjęcie, jakiego na wczorajszej uroczystej premjerze doznała przepiękna operetka Lehara p. t. „Kraina uśmiechu", którą zainaugurowano nowy sezon operetkowy w Poznaniu, świadczy najlepiej o zamiłowaniu publiczności do teatru muzycznego. Niemilknące oklaski, jakiemi witano dyr. Z. Wojciechowskiego oraz wszystkich artystów, którzy brali udział we wczorajszem przedstawieniu. zamieniły się w żywiołowe owacje przy zakończeniu każdego aktu.

Dzisiaj, w niedzielę, po raz drugi w koncertowej premjerowej obsadzie „Kraina uśmiechu", która stała się największą atrakcją Poznania.

Już od jutra... na ekranie „Słońca"
SEKRETARKA OSOBISTA
z 114

Stronnictwo Narodowe

wobec Centralnych Hal Targowych i podwyżki biletów tramwajowych

W piątek, dnia 13 b. m., odbyło się zebranie Rady powiatowej Stronnictwa Narodowego na m. Poznań. Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych oraz spraw związanych z projektem ustawy małżeńskiej, głośnej „poradni" warszawskiej i sekciarstwa, — powzięto poniższe uchwały:

I. W sprawie Centralnych Hal Targowych Rada Stronnictwa Narodowego na m Poznań oświadcza się za odroczeniem tego projektu do czasu, w którym minie obecny kryzys gospodarczy Jeżeliby jednak władze miejskie dojść miały do wniosku, że odroczenie tej sprawy nie leżałoby w interesie miasta, Rada stwierdza, że zniesienie dotychczasowych targów nie leży w interesie szerokich warstw mieszkańców Poznania

II. Wobec projektowanej podwyżki cen tramwajowych kart abonamentowych przez wprowadzenie ujednolicenia taryf oraz podwyżki ceny biletów dla młodzieży szkolnej Rada Str. Nar. na m. Poznań apeluje do Rady miejskiej, by w interesie mieszkańców jak i samej instytucji P. K. E. oświadczyła się za podtrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, gdyż wszelkie podwyżki cen, jak na to wskazują liczne przykłady, kończą się w dzisiejszych czasach obniżeniem dochodów danej instytucji.

Komitet niesienia pomocy biednym i bezrobotnym

przy parafji Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu

W myśl orędzia J. E. ks. Kardynała-Prymasa powstał w Poznaniu Komitet Miejski dla spraw bezrobocia, który swą akcję zbiórkową i rozdzielczą celem niesienia pomocy biednym i bezrobotnym wykonuje za pośrednictwem komitetów parafjalnych.

Na św. Łazarzu odbył się już szereg posiedzeń czwartkowych przyczem Komitet Parafjalny ukonstytuował się jak następuje: prezes — ks. proboszcz Gorgolewski, wiceprezes — p. dyr. Baranowski, sekretarz — p. S. Szykowny, zastępca — p. St. Cofta, skarbnik — p. Głowacki, radni — pp. red. Jarochowska, I. Liczbiński, Maćkowiak, Nowak. Pozatem w skład zarządu wchodzą przewodniczący poszczególnych komisyj a mianowicie: 1) komisji żywnościowej i opałowej — p. Czarnecki, 2) komisji odzieżowej — p. Dolatkowski, 3) komisji składek i ofiar — pp. Sławski i Głowacki, 4) komisji dożywiania dzieci — p. Krzyżagórska, i 5) komisji wykonawczo - rozdzielczej pp. Milewska i Kumatowska.

Praca wszystkich komitetów parafjalnych jest oczywiście bezinteresowna i pozostaje pod dyrektywą Komitetu Miejskiego, którego biura centralne mieszczą się przy „Caritasie". Cała ta akcja, znajdująca się pod protektoratem J. E. ks. biskupa Dymka i prez. Ratajskiego, trwać będzie do maja 1932 r. — Głównem zadaniem Komitetu Parafjalnego będzie ujęcie w ewidencję wszystkich potrzebujących wsparcia w parafji i skoordynowanie akcji niesienia pomocy biednym i bezrobotnym w ramach ustalonego dla parafji budżetu.

Do każdej z wymienionych komisyj przydzielone zostało grono osób zaufanych i poważnych, których zadaniem będzie odwiedzanie domów, biur i składów celem zbierania od ofiarodawców deklaracji na ofiary w gotówce, żywności, opale, obiadach, odzieży i obuwiu. Gotówkę wręczać można upoważnionym kwestarzom, którzy wydają odpowiednie pokwitowanie. Żywność, opał i odzież odbierać będzie personel „Caritasu" za osobnem potwierdzeniem. Zadeklarowanemi zaś po domach obiadami dysponuje p. płk. Krzyżagórska (Wyspiańskiego 16). Kwestarze i kwestarki posiadają legitymacje parafjalne z podpisem ks. proboszcza Gorgolewskiego i mogą kwestować tylko w obrębie swej parafji.

Komitet parafjalny z ks. proboszczem Gorgolewskim na czele odwiedza biednych parafjalnych i zamieszkałych na terenach powystawowych; pozatem ks. proboszcz rozpoczął już osobiście kwestę w dzielnicy łazarskiej.

Komitet Parafjalny prosi usilnie mieszkańców św. Łazarza o życzliwe odnoszenie się do wszystkich jego poczynań, idących w kierunku złagodzenia nędzy i głodu licznych rzesz biednych i bezrobotnych, a to w myśl słów samego Zbawiciela: „Coście jednemu z tych biednych uczynili, Mnieście uczynili". (k)

KONTO KOMITETU

niesienia pomocy biednym i bezrobotnym na miasto Poznań P. K. O. nr. 213 005.

Premjera w „Uśmiechu"

Odwołane we czwartek przedstawienie operetki Lehara „Kraina uśmiechu" w teatrze „Uśmiech" odbyło się wczoraj przy pełnej widowni. Wykonawców oklaskiwano za pełną werwy grę i śpiew, osobno dostawały się brawa dekoracjom p. Jarockiego. Do sukcesu „Krainy uśmiechu" powrócimy w następnem wydaniu, gdyż spóźniona pora nie pozwala na zamieszczenie sprawozdania.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, napady bólów brzucha, zastoina brzuszna, ogólne pobudzenie, nerwowość, zawroty głowy, niepokojące sny, ogólne złe samopoczucie podlegają szybkiemu zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".** Żądać w aptekach i drogerjach.
np 6918

Wiadomości Potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Z Koła Chemików S. U. P.** Zwyczajne walne zebranie z powodu wiecu w czwartek nie odbyło się. Ostateczny termin walnego zebrania naznaczono na poniedziałek, 17 bm. o godz. 19.15. Zebranie odbędzie się w Coll. Minus w sali chemicznej.

— * **Z okazji srbernych godów pp. Kazimierza i Heleny z Wieklińskich Bogajewskich,** właścicieli fabryki odzieży męskiej i dziecięcej przy Starym Rynku 77, podczas uroczystości, która odbyła się w mieszkaniu Jubilatów przy Wałach Leszczyńskiego 5, zebrano na Bratnią Pomoc Studentów Uniwersytetu Poznańskiego 100 złotych i na potrzeby Towarzystwa Uczestników Powstania 1918-19 w Poznaniu dzielnicy Zamek, 105 zł. Jubilaci doznali wiele dowodów życzliwości z różnych sfer obywatelstwa i otrzymali wielką ilość życzeń i telegramów. Błogosławieństwo arcypasterskie nadesłał J. E. ks. Kardynał-Prymas. Mszę św na intencję pp Bogajewskich odprawił w kościele Św. Wojciecha w asyście przyjaciół Jubilatów, ks. prob. Starczewskiego i ks. Bogackiego, ks. radca Putz. Zebraną podczas uroczystości jubileuszowej kwotę złożono w administracji „Kurjera Poznańskiego".

— * **Z Towarzystwa Polsko-Angielskiego.** W najbliższy poniedziałek, dnia 16 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali Zakładu Mikrobiologji (Wały Wazów 25) ogólne zebranie członków Towarzystwa z przemówieniem angielskiem p. Olejnika n t. Stosunków gospodarczych w Afryce Południowej i możliwości eksportowych Polski do tego kraju. Pozatem w części polskiej omówione będą sprawy organizacyjne. Zarząd Towarzystwa uprasza członków o donoszenie zmian ich adresów.

— * **Wieczornica.** Koło Ministrantów (Fara) urządza dziś o godz. 18 w sali OO. Jezuitów pierwszą wieczornicę z urozmaiconym programem Poza monologami, deklamacjami i koncertem Stow Młodzieży Polskiej odbędzie się przedstawienie zabawnej komedji w 3 aktach „Łobuz".

Z WIELKOPOLSKI

— * **Sławno,** pow. Gniezno. (Kradzież.) W jednej z ostatnich nocy nieznani sprawcy włamali się do oberzy Tomasza Zdanowskiego w Sławnie i skradli większą ilość towarów kolonjalnych i napojów alkoholowych łącznej wartości 600 zł. — Po dokonanym czynie sprawcy ulotnili się niepoznani w stronę Pobiedzisk. (br)

SPORT

Narciarstwo

Skład delegacji polskiej na olimpjadę zimową nie jest jeszcze ustalony pod względem personalnym. Zależy to od funduszów oraz wyniku zawodów eliminacyjnych. W rachubę wchodzą: Bronisław Czech, Zdzisław Motyka, Karol Szostak, Andrzej Marusarz i Wł. Berych. Jak się dowiadujemy, wyjedzie osobiście prezes Polsk. Zw. Narciarskiego inż. Aleksander Bobkowski.

Różne

„Wiadomości Sportowe". W ubiegły poniedziałek wyszedł ostatni numer „Wiadomości Sportowych", których wydawanie wznowimy, jak zwykle, z początkiem sezonu wiosennego.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis" wyświetla film p. t. „Harakiri". Bohaterami filmu są obywatele jakiegoś egzotycznego państwa — Lewantu, którego zwyczaje, stroje i obrzędy przypominają trochę Japonję i trochę Chiny. Lewantyńczyk, prof. Daomi ożenił się z Paryżanką, która porzuca go dla następcy tronu tegoż Lewantu. Książę ginie na wycieczce w górach, profesor odprawia nabożeństwo żałobne nad jego zwłokami i próbuje skłonić swą zdradziecką żonę, aby zrobiła sobie harakiri. Ona nie ma odwagi i popełnia zwyczajne samobójstwo. Dużo się w filmie dzieje rzeczy niezrozumiałych dla widza i nieumotywowanych psychologicznie.

Na scenie — rewja p. t. „Rumba". Tytuł ten daje jej taniec, który ma być modny w przyszłym karnawale, ani zresztą piękny, ani oryginalny. W programie są dwa skecze — jeden „Bigos przebojów", sklecony jest z emerytowanych melodyj tanecznych, drugi „Spowiedź przedślubna" nie jest wesoły, ani miły. Efektownie wypadł taniec masek w wykonaniu zespołu girlsów. Miłe jest tango na Florydzie w wykonaniu Leonowicz i Zdzitowieckiego. Na uwagę zasługują dekoracje p. Smuczyńskiego do „Rumby". (ver.)

Kino „Odeon" wyświetla film pod tyt. „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrówny". Jest to film, który zdobył sobie sławę. Ta sława zdaniem naszem jest zasłużona. — Kto widział bowiem Brygidę Helm w świetnej i subtelnej kreacji Niny Pietrówny, temu ten film pozostanie w pamięci na długo. Zdaniem krytyki filmowej Brygida Helm w roli Niny Pietrówny dotknęła szczytów twórczości aktorskiej. Należy przyznać, że Brygida Helm miała wdzięczne pole do świetnego popisu aktorskiego, bo scenarjusz filmu, jeśli chodzi o technikę dramatyczną, jest skonstruowany pierwszorzędnie, a jej partnerzy Warwick Ward (w roli kochanka Niny Pietrówny) i Frank Lederer (w roli młodego oficera) potrafili uniknąć szablonu, o który tak było łatwo i wyczuć właściwy ton dramatu. (Ga.)

Kino „Edison" wyświetla film pod tyt. „Szalone żony", który kiedyś oglądaliśmy na ekranie kina „Apollo" czy „Metropolis". Film opowiada o dramatycznych skutkach, jakie sprowadza na siebie i rodzinę kobieta, nie spełniająca obowiązków żony i pani domu, malując w jaskrawych barwach obyczajowość amerykańską klas zamożnych.

Film jest wykończony bardzo starannie; morał jest powiedziany w formie interesującej; gra aktorska Suzy Vernon, Ruth Weyher, Diala Fjorda i Henry Edwardsa jest bez zarzutu. (Ga.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 14. 11. (PAT.) Londyn za 1 ft. szterl. 34,00 zł; Praga za 100 zł wypłaty na Warszawę 377,50—379,50; Zurych za 100 zł 57,50; Berlin za 100 zł noty grube 47.175—47.575; wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznay 47.25—47,45; Gdańsk za 100 zł 57.38—57,50; wypłaty na Warszawę 57,35—57,47.

Do wszystkich matek dbałych o zdrowie swych dzieci!

Matki!.. Wiecie chyba, że ciałko maleńkiego dziecięcia jest zbyt wrażliwem, aby je pielęgnować pierwszym lepszym, źle spreparowanym i nieaseptycznym pudrem, który niejednokrotnie powoduje niedolegliwości i choroby skóry u dzieci. — Wybór przeto właściwego pudru powinien być dla Was, Matki, kwestją zasadniczą. Pamiętajcie, że najlepiej pielęgnuje ciałko dziecięce sterylizowany puder dla dzieci „Borsal", usuwający bez śladu zaczerwienienia i wyprzałość skóry, wytwarzany przez fabr. chem. R. Barcikowski Sp. Akc. w Poznaniu. Do nabycia w każdej aptece i drogerji.
Pw 8 493-39 198

„BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM"

Główna wygrana samochód Forda

sześcioosobowy, czterodrzwiowy z przedziałką między przedniem i tylnem siedzeniem, wszelkie dodatki z kompletnem wyposażeniem, gotów do jazdy — kolor granatowy.

Oglądać można w firmie J. Zagórski, św. Marcin 38 (naprzeciw ul. Gwarnej).

Ciągnienie loterji na Pomnik Wdzięczności w Poznaniu nieodwołalnie **10 grudnia br. Cena losu 3 zł.**

Wystawa dalszych wygranych w firmie Nowakowski i Synowie, ul. 27 Grudnia róg Kantaka.

Z teatru

„Hulla di Bulla", farsa w 3 aktach Franciszka Arnolda i Ernesta Bacha. Teatr Polski. Reżyser: Aleksander Zelwerowicz. Role główne pp.: Niwińska, Sawicka, Janowski, Kreczmar, Kordowski, Modzelewski, Nowacki, Zelwerowicz.

Hulla di Bulla to nie jest Aman-Ullah, ale wprost przeciwnie Abdul di Bulla jest to Aman-Ullah, zaś Hulla di Bulla to jest ten Ullah, który zastąpił Aman-Ullah na tronie Afganistanu, chociaż Aman-Ullah wcale się tego nie spodziewał. Kto chce się dowiedzieć czemu jest tak, a nie wprost przeciwnie, musi sam sprawę zbadać, a przekona się, że pp Arnold i Bach, autorzy „Hiszpańskiej muchy" niezawsze są w tak doskonałym humorze, jaki mieli, pisząc „Hiszpańską muchę", ale uskrzydla ich walnie temat: pobyt w Europie Aman-Ullaha, króla Afganistanu, przy równoczesnem filmowaniu jakiegoś knota w tymsamym pałacu łazienkoskim, który Aman-Ullah recte Abdul di Bulla, zajmuje jako gość Prezydenta Mościckiego w Warszawie. Wiadomo, że dostojny władca wszech Afganów, syn Słońca i siostrzeniec Księżyca bawił u nas i paru członkom ówczesnego rządu zostawił jako zaszczytną pamiątkę czerwone płaszcze, takie same, jak ten, którym wczoraj obdarzył Zelwerowicza. Dzięki temu dało się farsę niemiecką zlokalizować, co nawet nie było zbyt trudne, jako że dowcipy polityczne w wielu krajach dzisiaj dosłownie się powtarzają

Bankier Kohn także nie jest figurą, któraby przy przenoszeniu na grunt warszawski wymagała przemiany charakteru, nosa i nazwiska. Poważnem jest natomiast zagadnienie, czy Feliks Kobuz, kombinator i aferzysta, został zlokalizowany, czy nie został? Oddaje on mianowicie Kohnowi pięć miljonów, które mógł schować do kieszeni, albo przynajmniej porządną prowizję za zwrot sobie wydębić. Jeżeli takim jest w oryginale, to trzeba pogratulować Berlinowi, że jego niebieskie ptaki są z gatunku gołębi. Jeżeli został przeanielony ze względu na dobrą sławę warszawskich aferzystów i kombinatorów, to intencja była tak szlachetna, że prawdo podobieństwo schodzi na drugi plan. Ocieramy łezkę i wszystko inne furda.

Kombinacja intrygi filmowej z polityczną jest istotnie bardzo zabawna. Zaplątywa ją Zelwerowicz, więc jest jeszcze sto razy zabawniejsza. Prawdziwy Abdul di Bulla, gdyby zobaczył Zelwerowicza, dałby mu z pewnością autentyczny czerwony płaszcz wraz z Wielką Wstęgą Białego Muła. Może się to jeszcze przydarzyć, bo eks-król Afganistanu nie jest już wprawdzie gościem Europy, ale za to na stałe w niej zamieszkał, siedzi sobie w Montreux i prowadzi życia podobno wcale przyjemne dzięki afganistańskim brylantom, które na rzewną pamiątkę po swem królowaniu ze sobą zabrał. Dostałoby się po jakimś orderku i innym wykonawcom, p. Kreczmar miałby z pewnością jakąś komandorję za naturalność, uśmiech i wdzięk.

Reżyserował Zelwerowicz. Bierze się on do farsy nieco inaczej, niż to zwykle bywa. Z powodu fars francuskich, które przeważnie polegają na szybkości, utarł się u nas ten szablon jako środek uniwersalny. „Tempo" Zelwerowicza jest inne. Nie polega ono na trzepaniu tekstu i bieganiu po scenie, lecz na wygraniu każdej sceny tak pomysłowo, aby wydobyć z niej maksimum komiki. Jest to sposób wyborny, pod warunkiem, że się takie pomysły ma i to tyle, ile potrzeba. Idzie o to, aby uniknąć pustych miejsc. Jeden sposób jest: pytlować jak najszybciej, bo jak tylko pęd broń Boże osłabnie, to wszystko się rozlezie — albo też spieszyć się trochę powolniej, ale dopełniać tekst po aktorsku tak, aby żadnej szczeliny nie zostało. Drugi sposób nie jest z pewnością łatwiejszy i właśnie dla tego reżyserzy tego co Zelwerowicz wymiaru muszą w nim szczególnie gustować. Do publiczności trafia ta głębsza metoda wybornie. Oklaski sypano wczoraj gęsto po zakończeniach aktów i przy otwartej scenie i bawiono sie wybornie.

W. N.

ŻYCIE SOKOLE

Druchnom wielkopolskim na ich zjazd

W niedzielę 15. bm. odbywa się w Poznaniu doroczny walny zjazd sokolic wielkopolskich. Zjazdy te, których odbyło się już kilka, różnią się bardzo znacznie od naszych ogólnych zjazdów organizacyjnych, naszych rad dzielnicowych itp., gdyż najpierw nie są one w dotychczasowych regulaminach wogóle przewidziane i w następstwie tego nie posiadają też żadnych specjalnych praw, ujawniających się np. w przeprowadzaniu wyborów. Poza tem nie są to zgromadzenia specjalnych delegowanych, których liczba normowałaby się według siły poszczególnych jednostek organizacyjnych, lecz udział w zjeździe brać może każda druchna, której okoliczności na to pozwolą. A jednak mimo to wszystko zjazdy te zainicjowano samorzutnie i dobrze się tak stało, gdyż doświadczenie kilkuletnie wykazuje, że zjazdy te mają ogromnie doniosłe znaczenie i walnie przyczyniają się do pięknego rozwoju pracy naszych druchen w ramach ogólnej organizacji sokolej.

Cel zjazdu niedzielnego, jak i poprzednich, jest ściśle praktyczny, koncentrujący się w dwóch głównych punktach porządku obrad: sprawozdanie z działalności dzielnicowego wydziału sokolic i program pracy na przyszłość, do czego dochodzą trzy referaty z dziedziny ważnych zagadnień organizacyjnych i ogólno-społecznych. Dzielnicowy wydział staje do sprawozdania przed ogółem druchen dobrowolnie, nie wołany przez nikogo, przez żadne regulaminy i z pewnością też nie dlatego, aby się pochwalić zaprawdę pięknemi rezultatami swej pracy. Głębszy, poważny jest cel tego, a mianowicie aby wykazać konieczność poczucia odpowiedzialności u każdego, kto przyjął na siebie takie czy inne obowiązki organizacyjne w służbie społeczno-narodowej. Oczywiście poza tem jest sprawozdanie również pożądanym i koniecznym w pewnych odstępach czasu przeglądem sił i postępu w pracy. Przegląd taki, wykazujący powodzenie mimo najtrudniejszych warunków, utrwala wewnętrzne przekonanie, że na dobrej kroczy się drodze, że podstawowa idea naszej pracy sokolej, niezmieniona dotąd nigdy przez lat już zgórą 60, stale jeszcze jest żywotną, zarazem pociechą będzie radosną na przyszłość, że zdrową jest duchowa gleba wielkopolska, skoro tak piękne plony wydaje rzucane w nią ziarno sokole. Przegląd taki, przeprowadzony z rzeczowym krytycyzmem przez wszystkie instancje pracy, daje poza tem wskazówki, jak przy niewzruszonych podstawach ideowych udoskonalić metody pracy organizacyjnej i jak się pogłębić w kierunku wychowawczym wśród młodych, bo stale rozrastających się szeregów sokolich pod względem poczucia sokolego i świadomości obywatelskiej.

Sokolice nasze szczególny nacisk kładą na pracę kulturalno-oświatową w oparciu o odwieczne prawdy wiary św., słusznie rozumując, że „Sokół" nie jest tylko organizacją gimnastyczną dla ciała, lecz celem jego jest, aby to zdrowe ciało ożywiał również zdrowy duch. Celowi temu służy specjalna sekcja oświatowa przy dzielnicowym wydziale, służą zjazdy okręgowe i dzielnicowe, służy wreszcie każde zebranie miesięczne gniazda czy oddziału żeńskiego. I zaprawdę w tej dziedzinie zdrowej gimnastyki ducha, tak ważnej wobec narzucanych społeczeństwu polskiemu różnych teoryj i eksperymentów bolszewicko-masońskich, dużo zdziałać może właśnie kobieta Polka, i to nietylko w swem własnem środowisku żeńskiem, lecz także przez swój przemożny wpływ przy ognisku domowem na mężów, braci i synów.

Głębokie zrozumienie dla pracy nad wychowaniem duchowem i propagowanie jej nie oznacza wszakże bynajmniej zaniedbania pracy nad wychowaniem fizycznem. Pracy tej poświęca dzielnicowy wydział pełną uwagę, współdziałając z czynnikami technicznemi i wspierając je czynnie a ofiarnie w wszelkich imprezach zmierzających do racjonalnego rozwoju gimnastyki, o czem świadczą choćby znakomicie organizowane kursy oraz obozy letnie dla druchen i młodzieży. Dowodem tego jest również, że w ramach programu niedzielnego zjazdu pomieszczono także wzorowe popisy gimnastyczne, nietylko jako miłą dla oka i umysłu rozrywkę, lecz przedewszystkiem jako wskazówkę i zachętę dla uczestniczek zjazdowych.

Oto — nie sprawozdanie, lecz krótka ogólna charakterystyka pracy naszych druchen z okazji ich walnego zjazdu. Dobrą i zbożną robią one pracę, a przytem zawsze ochoczo i ofiarnie, bo z głębokiem zrozumieniem i umiłowaniem sprawy. Przoduje w inicjatywie i wykonaniu znakomicie zgrany dzielnicowy wydział z niestrudzoną przewodniczącą swą, dchną prez. Rozmiarkową na czele, a sekunduje mu gorliwie liczny zastęp dzielnych szermierek sokolich na prowincji. Na niedzielnym zjeździe w skromnych ramach sprawozdania usłyszymy różne suche dane cyfrowe i rzeczowe — a jednak jak zaszczytnie wymowne, bo świadczące, że z pośród wszystkich dzielnic Związku najwyżej i najlepiej stoi organizacja sokolic wielkopolskich, które tu na miejscu niejednokrotnie już i starszej organizacji męskiej stawiają poważną konkurencję, zmuszając się do szlachetnego współzawodnictwa, co oczywiście obu stronom tylko na dobre wychodzi.

Z dumą zadowolenia, wynikającego ze spełnianego obowiązku, staną druchny na swym niedzielnym zjeździe z tą dumą zasłużoną, szlachetną, która nietylko raduje, lecz także obowiązuje do dalszych wysiłków w pracy, w górnym locie sokolim ku słońcu. I tak będzie, bo tak być musi, bo w tym celu przecież odbywa się ten „nieregulaminowy" zjazd, aby — nie spoczywając na wawrzynach — niecić i potęgować zapał i krzepić siły do wytrwania na trudnej i wardej drodze obowiązku sokolego w służbie dla Polski.

W tej służbie Waszej, Druchny wielkopolskie, w tej służbie tak ofiarnej i owocnej i nadal szczęść wam Boże!

(a-)

Praca naszych sokolic

W związku z niedzielnym zjazdem druchen wielkopolskich zwróciliśmy się do przewodniczącej dzielnicowego wydziału sokolic dch. Rozmiarkowej z prośbą o łaskawe udzielenie nam paru szczegółów o wspomnianym zjeździe.

— Jaki jest cel zjazdu? — pytamy.

— Jest to nasz doroczny zjazd, dostępny dla wszystkich druchen wielkopolskich. Ma on cele informacyjno-sprawozdawcze, obliczenie naszych sił rozejrzenie się w dokonanej pracy i przygotowanie dalszej.

— Jak się rozwija ruch sokoli?

— Rozwija się powoli ale stale. Rozrastamy się liczebnie, zdobywamy coraz więcej cennych współpracowniczek w najrozmaitszych miejscowościach naszej dzielnicy, którym też zawdzięczamy ten stały rozwój. W ostatnim roku pogłębiłyśmy naszą pracę przez organizowanie przy zarządach okręgów, wydziałów soklic, które prowadzą cały ruch żeński w swoim okręgu. Niestety nie we wszystkich jeszcze okręgach są te wydziały. Przybyło nam 8 gniazd samodzielnych, a podnoszą się i oddziały żeńskie w gniazdach mieszanych, co podkreślić trzeba i to jest może w ostatnim roku nasz najcenniejszy dorobek.

— W jakim kierunku idą wytyczne pracy?

— W tym samym kierunku, w jakim idą wytyczne całego Sokolstwa. Wprawdzie mamy swój osobny regulamin, który rozszerzył nasze warunki pracy, nadał pewną samodzielność, jednak celu i zadań nie zmienił; pozostają te same, jakie przyświecają całemu Sokolstwu. Jeżeli Panom chodzi o szczegóły to z chęcią służę. — A więc praca nasza idzie w trzech kierunkach:

1) organizacyjno-propagandowym, który obejmuje zjazdy, lustracje, okólniki, propagandę itd.;

2) oświatowym, celem wyrobienia duchowego i obywatelskiego, oraz dalszego kształtowania się za pomocą kursów oświatowych, wykładów, pogadanek i wieczornic;

3) technicznym, obejmującym wychowanie fizyczne według najnowszych wymogów nauki, różne działy sportów, przysposobienie wojskowe, a więc kursy sanitarne, obrony przeciwgazowej, łucznictwo, strzelectwo itd.

Wszystkie te trzy działy choć wzajemnie podporządkowane sobie, jednak prowadzą pracę samodzielnie i kierowane są przez druchny, znane społeczeństwu poznańskiemu. Praca tychże działów nie jest bynajmniej dorywcza lecz systematyczna, wytyczona na dłuższą metę.

— Jakie są projekty pracy na przyszłość?

— O! projekty są bardzo rozległe a program naszej pracy niewyczerpany. Mówią o nas, że ze wszystkich dzielnic najskrupulatniej wyzyskałyśmy nadany nam nowy regulamin. Lecz tak nie jest. Tyle mamy jeszcze do odrobienia, do wyzyskania, że nie możemy spocząć, ani na chwilę, a sił też nam musi starczyć. Sokolice, to przecież po większej części młodzież, nie trudno im też mierzyć siły na zamiary, a nigdy — odwrotnie. Zamiary nasze muszą być i będą wykonane! Chodzi zatem o zszeregowanie, karnych, zdrowych nietylko fizycznie, ale i duchowo, zahartowanych, świadomych obywatelek i katoliczek z czynu, owianych jedną wspólną myślą — służenia sprawie ojczystej.

Narciarstwo w Sokole

Mistrzostwa słowiańskie — Z oddziału narciarskiego Sokoła w Zakopanem

Związkowe słowiańskie sokole zawody odbędą się w nadchodzącym sezonie w Czechosłowacji, przy Szczyrbskiem Jeziorze, na południowej stronie Tatr, w dniach od 3 do 7 marca. Program zawodów obejmuje bieg 18 km. i 50 km. oraz skoki dla druhów, jak również biegi 10 i 6 km. dla druchen. Ponadto odbędzie się bieg zjazdowy 6 km. dla druhów. Inowacją będzie wprowadzenie do programu sokolego po raz pierwszy biegu na 50 km. Związek Sokolstwa Polskiego poczynił już wstępne przygotowania do godnego zareprezentowania barw polskich na tych zawodach. W połowie stycznia odbędą się związkowe zawody w Jordanowie lub Żywcu jako generalna próba naszych sił przed wspomnianemi wyżej zawodami.

* * *

Walne zebranie oddziału narciarskiego Sokoła zakopiańskiego, odbyte w obecności ponad 50 członków, wykazało dalszy wielki wzrost zainteresowania członków Sokoła sportem narciarskim. Sprawozdanie za rok 1930/31 jest dowodem, że oddział spełnia godnie swoje zadania, w szczególności jako organizacja centralna ruchu narciarskiego w Sokolstwie, otaczana szczególną opieką przez związkowe władze sokole i wywiązująca się należycie z tego ważnego zadania. Wybory na rok 1931/32 dały następujący wynik: przewodniczącym oddziału wybrano dh. Adama Krzeptowskiego (po raz piąty z rzędu), zastępcą dh. Henryka Schabenbecka. Członkami zarządu zostali dh. dh.: Wilczyński Stanisław, Kwapień Zygmunt, Serafin Roman, Sroczyk Jan, Nowacki Edward.

Komisja rewizyjna: Bronisława Staszel - Polankówna, Pawlik Jan, Slisz Stanisław.

Swietne przedstawienie

Leszno. W ub. niedzielę odegrało sokole koło amatorskie, z inicjatywy żeńskiego gniazda wodewil Cyryla Danielewskiego „Pod gwiaździstą Banderą". Dawno już nie mieliśmy w Lesznie podobnego wieczoru. Wielka sala „Sokoła" z przepełnioną po brzegi widownią przypomniała nam najlepsze minione lata. Jest to niewątpliwie niemałą zasługą Sokolic, że potrafiły wieczór taki zorganizować, dając przepełnionej widowni chwile beztroski i zdrowego śmiechu. Amatorzy sztukę nie pozbawioną wielu trudności, z techniczno-teatralnego punktu widzenia, potrafili opanować doskonale.

Stwierdzić należy, że wszyscy bez wyjątku wywiązali się z powierzonych im ról nadspodziewanie. Oczywiście sukces nie spadł z nieba, lecz był pilnie wypracowany. Śledziliśmy ćwiczenia chóru, lekcje tańca oraz próby zespołu amatorów (ogółem występowało 38) przez szereg tygodni. Upoważnia nas to do stwierdzenia, że powodzenie było nietylko wielkie, ale i w pełni zasłużone przez rozmiar włożonego wysiłku wszystkich uczestników.

Niezrównany był Kostek i rywalizował z uroczą, nieźle po lwowsku akcentującą Tunią. Ekscentryczna w stroju i ruchach, porządnie pyskała Marjanna Ogórek ubawiła nas setnie. Baron jako typ naciągacza oddany był bez zarzutu. Dobrym był również Hilary jako sekretarz. Rolę dorobkiewicza wypracowano starannie, przyczem sekundował mu nieźle jego syn. W reżyserję całości dużo pracy i wysiłku włożył p. Hałas. Słabsze były śpiewy solowe, zwłaszcza wyraźniejszą winna być wymowa. Najpiękniejszą ozdobą wieczoru były tańce. Uwzględniając ograniczony teren sceny, stwierdzić należy, że krakowiak i mazur wypadł więcej niż świetnie.

Kończąc te uwagi, chciałbym zachęcić koło do dalszej pracy. Podobno nowa rzecz jest już na warsztacie? Brawo! Nie spoczywać na laurach, lecz ciągle naprzód!

Widz

Co robią gniazda?

Ujście. W niedzielę odbyło się w sali parafjalnej zebranie tutejszego gniazda przy udziale 50 członków. Zebranie zagaił prezes dh. Łukaszewicz i zakomunikował o przyjęciu 5 nowych członków. Następnie omawiano obchodzenie dziesięciolecia istnienia gniazda i wybrano komisję składającą się ze Stefana Rajkowskiego, Franciszka Maślanki i Odora Romana, która określi program obchodu. Ćwiczenia ustalono na środy o godzinie 20tej. (mn)

Udatne popisy

Kórnik. Występ naszego gniazda urozmaicony popisami gimnastycznemi wypadł bardzo dobrze, pomimo, że był on pierwszy po powtórnem odżyciu tutejszego gniazda. Zaznaczyć wypada, że obywatelstwo pomimo, że jest nawskroś narodowe, okazało brak zainteresowania i poparcia tej imprezy.

Wyrażamy nadzieję, że zainteresuje się ono bardziej Sokolstwem i udzieli mu poparcia nietylko finansowego, ale również przez zapisywanie się na członków, a zwłaszcza z młodzieży, której obecnie jakoś brak w naszem gnieździe.

Plenarne zebranie

Oborniki. W lokalu p. Klosowej odbyło się miesięczne zebranie naszego gniazda pod przewodnictwem dh. dr. Czesława Rosochowicza. Następnie akceptowano decyzję zarządu, aby urządzić apteczkę w drużynie żeńskiej oraz kurs sanitarny przez p. dr Ciecierskiego. Jako nowych członków przyjęto: Lutrówna Marta, Edmund Sajna, Walenty Rybarczyk, Leon Bartnikowski, Władysław Tietz, Bolesław Mucha, Antoni Cyranek, Zdzisław Gazecki, Jan Kalicki, Franciszek Przybył, Kazimierz Marten, Władysław Chudy. W dalszym ciągu wygłosił odczyt o Henryku Sienkiewiczu dr. prezes Czesław Rosochowicz i omawiano sprawę ćwiczeń pokazowych na dzień 15. 11., obchodu listopadowego oraz przedstawienia teatralnego do którego wybrano osobną komisję. (og)

Otwarcie bibljoteki

Poznań - Jeżyce. — Bezpośrednio po wieczornicy kościuszkowskiej odbyła się druga miła uroczystość, mianowicie otwarcie nowej bibljoteki, ufundowanej przeważnie ofiarnością druhów. Liczne grono druhów i druchen zgromadziło się w sekretarjacie gniazda, w lokalu dha Dolatkowskiego, gdzie po zagajeniu przez prezesa gniazda dha Wawrzyńczaka wygłosił dh. prezes Dzielnicy dłuższe przemówienie o znaczeniu czynnika oświatowego w pracy sokolej, poczem przez przecięcie wstęgi dokonał otwarcia bibljoteki. Następnie dh. bibljotekarz Bartkowiak wygłosił słowa zachęty do licznego korzystania z tego czystego i zdrowego źródła oświaty i nauki dołączając zarazem wskazówki, jak troskliwie obchodzić się należy z książką, jako własnością społeczną, aby służyć mogła swemu wzniosłemu celowi jak najdłużej. Bibljoteka obejmuje 224 dzieła, przeważnie treści powieściowej. Po zakończeniu oficjalnej części odbyła się jeszcza dłuższa swobodna pogadanka o sprawach sokolich wśród serdecznego nastroju.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Nasze stanowisko

Dotychczasowy stan rzeczy, dotyczący Żydów na wyższych uczelniach w Polsce, nie stwarzał i nie stwarza, przedewszystkiem z winy samych Żydów, atmosfery spokoju i skupienia — tak niezbędnej dla twórczej pracy naukowej. Wypadki, jakie się rozgrywają obecnie na terenie akademickim całej niemal Polski, są tego stanu rzeczy nieodpartą konsekwencją.

Wypadki ostatnich dni zburzyły ten spokój w murach uczelni i zaniepokoiły opinję polskiego społeczeństwa. Z niepowstrzymaną siłą walą się jedne zdarzenia po drugich. Wobec nieuwzględniania słusznych żądań polskiej młodzieży akademickiej w sprawie Żydów na wyższych uczelniach przez sfery miarodajne z jednej strony, z drugiej zaś wobec ponawiających się ciągle bezczelnych prowokacyj ze strony Żydów — trudno dziś przewidzieć, kiedy nastąpi koniec wypadków i jak się on będzie przedstawiał.

O co toczy się walka?

Młodzież akademicka, polska młodzież zdaje sobie w całej pełni sprawę, o co toczy się walka w naszem społeczeństwie. Dlatego też prowokacjami Żydów narzuconej walce dała pozytywną treść: sprowadziła do walki o polskość naszej kultury. Na tej platformie zdołała skupić się i zjednoczyć w olbrzymich masach, stwarzając potężny w sile liczebnej i w poczuciu słuszności swego stanowiska, jednolity front. Młodzież wie, że ta walka — to nie tylko reakcja na poniżenie godności akademika-Polaka, na zachłanność żydowską w dążeniach do opanowania polskich placówek kulturalnych i na bandyckie napady bojówek żydowskich; ale, że jest to walka o zachowanie spuścizny kulturalnej i cywilizacyjnej Polski, która ongiś w dawnych wiekach błyszczała „złotym wiekiem", a w dobie niewoli, kapitałem swej kultury żyjąc i na jej pomnażaniu treść swego bytu opierając, zdołała przetrwać półtora stulecia niewoli i zachować swoją jedność. Że jest to walka o przyszłe oblicze kultury Polski, która albo zachowa swoją czystość, w niej odnajdując zarodki swojej zwartości, wielkości i siły, albo, ulegając wpływom obcych jej duchowo zbiorowości, utraci charakter kultury polskiej, stanie się narzędziem rozprzęgania duchowej więzi Polaków. Dlatego też w poczuciu uznania tych wielkich wartości i w pełni odpowiedzialności za ich zachowanie i możliwości ich rozwoju młodzież stoi i stać będzie nieugięcie na stanowisku, jakie już zajęła. Od tego stanowiska nikt i nic nie zdoła jej odwieźć.

Prowokacje — z za parawanu...

Żydzi jakgdyby nie zdawali sobie sprawy z tego, że to oni stali się przyczyną zajść, winą za ich wywoływanie obciążając młodzież polską. Bezczelność, zabezpieczona względami, jakiemi się cieszą u pewnych czynników, jest źródłem coraz to nowych prowokacyj. Zaczęło się od faktu spoliczkowania studenta Polaka przez Żyda! I gdy na każdą prowokację znajdują właściwą odpowiedź — biadają, krzyczą, że nowy pogrom... A nie mogą zrozumieć, że „kij ma dwa końce" i że ten „kto mieczem wojuje, od miecza również ginie"... Ale zdolność do prowokacji leży w głębi psychiki żydowskiej, której wytworem stał się m. in. system prowokacyj, terroru i szpiegostwa bolszewików. Żyd, czując za plecami swojemi sojusznika, czuje się upoważniony do prowokowania i prowokuje, nie rozważywszy czy sojusznik jego na wiele mu się przyda, oraz nie obliczywszy uprzednio sił przeciwnika.

Okopy nieświętej trójcy

We wspólnym z Żydami froncie znalazła się przedewszystkiem cała „sanacja". Jedyny wyjątek stanowi „Myśl Mocarstwowa" w Wilnie. Zawdzięczać to trzeba przypadkowi: panowie „mocarstwowcy" oberwali przez pomyłkę tęgie lanie od Żydów.

Do kompanji wkrótce przybyła młodzież z pod czerwonych sztandarów Marxa i Lenina, a mianowicie komunizujący Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej oraz akademicka grupa żydowsko - komunistycznego „Bundu" („Ogniwo"). Że znalazły się w tem towarzystwie socjały i komuniści — temu się zgoła dziwić nie można. Przecież wyznają wyłącznie i integralnie ideał międzynarodówki. Niema u nich kultury narodowej, jest tylko... proletarjacka.

Natomiast ktoś, kogo zachwycały rzucane przez pewne grupy „sanacyjne" hasła religji, narodu i t. d., ktoś, nie grzeszący zbytnią orjentacją w „rzeczywistości", mógłby dziwić się obecności tam „sanacji". Ale — podkreślam — dziwić się może tylko nieorjentujący się. Ten, który widzi od początków żywota „sanacji", tradycję zgodnej współpracy z Żydami, dziwić się temu nie będzie.

Głębsze podłoże: różnica kultur

„Sanatorzy" poprostu nie widzą głębszego podłoża wzajemnego antagonizmu między Żydami i Polakami. Poprostu nie znajdują w tem zjawisku objawu różnicy kultur, co wypływa z braku rozumienia swojej własnej — polskiej kultury. Nie potrzeba żadnych nad kulturą studjów, aby, obserwując życie, dojść do wniosku, że taki np. Tuwim, niewątpliwie bardzo zdolny poeta, dający radę: „karabinem rżnij o bruk" (z wiersza drukowanego swego czasu w „Robotniku"), czyli nawołujący wprost do buntu i zdrady własnej ojczyzny, nie jest bynajmniej wyrazem polskiej kultury. Tak, jak nie były wyrazem wspólności z nami, ani lojalności wobec państwa — liczne fakty zdrady oficerów-Żydów i całych oddziałów, składających się z Żydów, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, walka ludności żydowskiej z Polakami, masowe dezercje z wojska, uchylanie się od poboru wojskowego, działalność antypaństwowa, szczególnie komunistyczna i t. d.

Żydzi — to odrębny typ fizyczny, psychiczny i kulturalny człowieka, tak dalece rozbieżny pod każdym względem od typu Polaka, że różnic tych ani zatrzeć, ani pogodzić się nie da. Dlatego wszelkiego rodzaju współżycie z Żydami jest szkodliwe.

Nasze wobec Żydów stanowisko

Ze zrozumienia tej prawdy wypłynąć muszą konsekwencje.

Tą konsekwencją u nas, w Polsce nie jest bynajmniej antysemityzm. Dowód, że konflikty z Żydami są zawsze ich własnem dziełem. Antysemityzm wypływa ze stałego wrogiego stosunku do Żydów. I tu stwierdzić trzeba, że w tem rozumieniu antysemityzmu u nas niema. Jest to wynikiem głębokiej kultury chrześcijańskiej, w nas tkwiącej.

Ale ta kultura wymaga od nas ochrony własnych wartości przed spaczeniem ich istoty lub zniszczeniem. Dlatego nasz stosunek do Żydów określić należy jako **asemityzm**, a nie antysemityzm. Życzymy Żydom powodzenia, rozwoju, ale... w Palestynie. W Polsce dla nich, dla ich wpływów na charakter naszej kultury miejsca niema.

Wynikiem takiego wobec Żydów ustosunkowania musi być realizacja następujących postulatów:

1) Całkowita separacja, oddzielenie się od Żydów, zerwanie stosunków towarzyskich i kulturalnych z Żydami, przestrzeganie bezwzględnego bojkotu żydowskiej wytwórczości, handlu, wolnych zawodów, przeciwstawienie się rozkładowej tendencji, płynącej z produkowanej przez Żydów literatury i sztuki, szczególnie kina i teatru.

2) „Numerus clausus" na wyższych uczelniach — to niezbędne, konieczne minimum dla stworzenia warunków naszego bytu kulturalnego.

3) Przeprowadzić w całej pełni zasadę, że inteligencja żydowska istnieje dla potrzeb tylko i wyłącznie żydowskiej ludności w Polsce.

St. Cz.

U źródeł

W publicystyce narodowej nieraz zastanawiano się nad przyczynami tego zjawiska, że młode pokolenie hołduje idei narodowej, jest narodowe.

Obok tego nie brak oczywiście i głosów z obozu przeciwnego, które na ten sam temat podnoszą lamenty. Tylko, że głosy te są do przesady już śmieszne: całą „winę" za to, że młode pokolenia są narodowe, przypisuje się zręcznemu oszustwu („intrydze"), dokonanemu na nich przez t. zw. endecję. Habeant sibi! Nikt nie myśli z tem polemizować, wystarczy tylko dziwić się wierze w tę wszechpotężną moc oszustwa. Mają do niego zaufanie nieláda!

Wracając do głosów publicystyki narodowej, podnoszono w niej, że narodowe przekonania dzisiejszej młodzieży polskiej są z jednej strony reakcją na „stwierdzoną dowodem" kłamliwość doktryn międzynarodowych, socjalistycznych, masońskich, socjalizujących i masonizujących; z drugiej zaś, w obliczu załamywania się organizacji świata, opartej w zeszłem stuleciu przedewszystkiem na tych właśnie doktrynach, są te prądy narodowe młodzieży (nietylko w Polsce zresztą) narodzinami jakby nowych podstaw ideowych, na których musi się oprzeć organizacja państwa jutrzejszego.

Podniesiono dalej, że przełom, jaki zaszedł w życiu narodu polskiego, a którego zewnętrznym wyrazem jest odzyskanie własnego państwa, musiał znaleźć swój wyraz również w przeobrażeniach ideowych, w potężnym prądzie narodowym młodych pokoleń.

Dziś pragniemy zwrócić uwagę na inne jeszcze doniosłe źródło, które wzmocniło prąd narodowy w młodych pokoleniach. Doniosłość źródła tego jest naogół doceniana, trzeba ją jednak raz jeszcze podkreślić, bowiem nie straciła ona nic na swej, że się tak wyrazimy, aktualności.

Chodzi nam o stanowisko różnych prądów ideowych w Polsce wobec Niemiec. Nie mamy zamiaru, rzecz jasna, wszczynać tu procesu o t. zw. orjentacje w czasie wielkiej wojny: w tym procesie życie wydało już swój wyrok bez apelacji.

Czy jednak stanowisko, jakie zajęły różne obozy ideowe w Polsce wobec Niemiec w czasie wielkiej wojny wpłynęło na kształtowanie się przekonań młodych pokoleń i jeśli tak, to w jaki sposób?

Całe niemal dzieje Polski wypełnione są przedewszystkiem zmaganiem się z zachodnim sąsiadem. Walki z Niemcami mają w dziejach naszych taką doniosłość, jak żadne inne zdarzenia. Z zachodniej naszej granicy groziła nam wciąż nie jakaś porażka, przejściowe niepowodzenie, przeciętny konflikt, a wprost — śmierć. Sam fakt powstania piastowskiego państwa polskiego zawdzięczać należy przedewszystkiem podjęciu walki z Niemcami; gdyby Piastowie nie oparli się Niemcom, spotkałby nas ten sam los, co naszych dawnych zachodnich sąsiadów słowian, a dziś, zapewne, ziemie nasze byłyby równie niemieckie jak okolice Berlina. W walce z Niemcami sięgaliśmy po wybrzeża Bałtyku, bez których nie ostalibyśmy się w historji. Że naród i państwo polskie było i jest — zawdzięczać to trzeba właśnie walce z Niemcami. I wreszcie, już po rozbiorach, walka z Niemcami na ziemiach zachodnich przybrała wcale nie romantyczne, ale najgłębsze za to kształty.

Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że dzieje narodu, wypadki jakie w nich zachodzą, ich tendencje, znaczenia, przemijają bez śladu na świadomości narodu. Świadomość narodu potrafi najdoskonalej wysunąć na plan pierwszy to, co najdonioślejsze. Może zresztą proces ten jest raczej podświadomy, jakby instynktowny. W narodzie polskim głęboko zapadła w dusze ta p r a w d a, której świadectwem wypełnione są dzieje Polski, że Niemcy są wrogiem Polski. Każdy prąd polityczny, który twierdził inaczej, kłamał wobec historji Polski i kłamstwa tego, wobec tysiąca lat świadectw prawdy, ukryć się nie dało. Można, zapewne, oszukać instynkt narodu, ale to raczej w mniej zwrotnych chwilach i zawsze na krótką metę. Wielka wojna była zaś najdonioślejszem dla Polski wydarzeniem na przestrzeni paru stuleci i konsekwencje jej na długie lata żywe będą w Polsce. W tej chwili instynkt nie zawiódł narodu, skierował go do obozu przeciwniemieckiego. Jak powiadamy nie chodziło tu o jakieś „orjentacje" i zawiłe arkana polityki bieżącej; chodziło o p r a w d ę lub k ł a m s t w o, o politykę p o l s k ą, lub — obcą Polsce.

Wprawdzie zarys tej podstawy, jaką zajęły różne obozy ideowe w Polsce wobec Niemiec w czasie wojny widoczny był już i przed wojną (dość wspomnieć pisma J. L. Popławskiego oraz „Rosję, Niemcy i kwestję polską" R. Dmowskiego), to jednak dopiero czas wielkiej wojny stał się tutaj drastycznym probierzem.

Młode pokolenia poszły za tym prądem, który obrał kierunek zgodny z duchem dziejów Polski, zgodny z tak pojętym interesem narodu, jak wskazywała go historja, a nie wedle wyspekulowanych rachunków politycznych. Poszły z tym kierunkiem, bo biła od niego p r a w d a, bo był polski.

Zdaje się, że wśród źródeł narodowych przekonań młodych pokoleń polskich, to, o którem właśnie mowa, odegrało i odgrywa dość dużą rolę, zaś podstawa antyniemiecka obozu narodowego nie jest przecież czemś oderwanem od całokształtu jego oblicza ideowego, jest natomiast jedną z jego — możnaby się wyrazić — części, logicznie i uczuciowo ze sobą powiązanych. Ktokolwiek zrozumiał i przyjął za swoją, tezę narodową o stosunku Polski do Niemiec, ten już nie mógł być czemś innem, jak narodowcem. Nic w tem niema sztucznego, wyspekulowanego w oderwaniu od najszczerszych uczuć narodowych i patrjotycznych, nic naturalniejszego zarazem, że tak ważki w historji narodu problemat jak będący tu w mowie, kształtuje w taki, a nie inny sposób poglądy polityczne.

Wspomniano wyżej, że zagadnienie stosunku do Niemiec nie straciło na swej aktualności. Tak jest istotnie. Nie posiada ono dziś tak krzyczących wprost cech, jak w latach 1914 — 1918; temniemniej jednak, jest nadal, jak przed tysiącem lat, głównem zagadnieniem bytu Polski! Dlatego też i te refleksy, które rzucało to zagadnienie na kształtowanie się poglądów politycznych w Polsce, ma oblicze ideowe młodych pokoleń, refleksy te i nadal będą miały swój walor. Ktokolwiek zdaje sobie sprawę, lub choćby tylko odczuwa to, jak kształtują się i krzyżują ze sobą dążenia narodów polskiego i niemieckiego, albo już jest, albo musi niebawem być w obozie narodowym.

C. D.

Z organizacyj akademickich

— **I zebranie kandydatów Młodzieży Wszechpolskiej** odbyło się w niątek, dnia 6 bm o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Św Marcin 65, I p. Zebranie zagaił wyjaśniając cel kursu kandydatów a następnie wygłosił referat n. t. „Naród i idea narodawa" — kol. Stanisław Czapiewski, kierownik sekcji kandydatów M. W. Po referacie odbyła się dyskusja z załatwienie kilku spraw organizacyjnych.

— **Zebranie informacyjne grupy akademickiej Obozu Wielkiej Polski** odbyło się we wtorek, dnia 10. b. m., w sali Stron. Narod. przy ul. św. Marcin 65. I piętro pr. Zagaił kierownik grupy akad. O. W. P. kol. Zbigniew Sadkowski, poczem udzielił głosu referentom. P. mgr. Zdzitowiecki wygłosił referat n. t. „Powstanie i rozwój idei narodowej na tle współczesnych prądów politycznych". Następny referat n. t. „Aktualne zadania Obozu Wielkiej Polski" wygłosił p. poseł Piestrzyński. Zagadnienia poruszone w obu referatach były przedmiotem żywej dyskusji.

Na marginesie

Zastrzyk przed zgonem.

Z Gniezna otrzymaliśmy odpis dokumentu, który podajemy wszem wobec i każdemu zosobna do wiadomości:

„Wydział Powiatowy
L. dz. 10087/31 W. P.

Gniezno, dn. 3 listopada 1931 r.

Do
Tygodnika „Wiadomości Akademickie"
w Poznaniu.

Niniejszem zawiadamiam, że tut. Powiatowa Kasa Komunalna została upoważniona do przekazania tamt. Wydawnictwu kwoty 200,— zł tytułem subwencji na rok 1931/32.

Przewodniczący:
podp. Słaby."

„Wiadomości Akademickie" — to, jak zapewne wszystkim wiadomo, pismo (obecnie dwutygodnik) „mocarstwowej" „sanacji" akademickiej. Że zdroje, źródła i krynice „i d e i mocarstwowej" znajdują się w... kasach kiesach, bankach i kieszeniach, o tem nas i wszystkich orjentujących się w dzisiejszej „rzeczywistej rzeczywistości" nie trzeba było przekonywać. Ale bodaj, że owe „krynice" wysychają.

I tu wyrazić musimy współczucie syzyfowym trudom pp. Słabych. Nie mają oni zdolności niesienia skutecznej pomocy mocnym, mocarnym i mocarstwowym. Gorzej, gdy lekarz ponadto jest kiepskim djagnostykiem. Tak, panie „doktorze". Pomylił się pan. Pacjent pański już nie raz na tydzień, ale raz na 2 tygodnie i to ledwie, ledwie „dycha"... Kto wie, czy nawet taki „zastrzyk" utrzyma pacjenta przy życiu.

Red. odpow.: Bogdan Piotrowski.

W oczekiwaniu na jelenia

Wydrapawszy się po kilkunastu szczeblach drabiny, zająłem miejsce na ambonie, opatrzyłem broń i czekam. Nie jest owa „ambona" z rzędu tych, które opisuje poeta lasu, nieodżałowany Ejsmond w swych „Przygodach łowieckich", wydanych tak pięknie u św. Wojciecha. Nie ma firanek, bufetu, ani różnych takich szykan. Mocne siedzisko, uczepione do konaru na wysokości piętra na skraju starodrzewu, skąd rozgląd i obstrzał możesz mieć w promieniu kilku kilometrów.

Ulica w mieście wygląda piękniej, z wyżyn piętra, a cóż dopiero las! Oczy zleniwiałe nad biurkiem biegną radośnie w przestrzeń, ponad sklepieniem młodego i bardzo zwartego zagaju. Bardzo tu jest miło na ambonie Fundacji Kórnickiej (zapomniałem jak się ten rewir nazywa).

Za chwilę naganka wyruszy jelenie z miotu. Na byki można się patrzeć, do łań wolno strzelać. Nietylko wolno, nawet trzeba. W ostatnich sezonach stan jeleni tak znakomicie poprawił się w Polsce, zarówno na nizinach jak w górach, że okazała się potrzeba odstrzału jałowych łań ze względu na szkody, jakie olbrzymi zwierz czyni w lasach i na polach. W kniejach kórnickich wolno odstrzelić kilkadziesiąt sztuk.

Stoję tedy na ambonie i czekam na tę dozwoloną łanię. I myślę sobie o św. Hubercie, którego święto minęło przed kilku dniami. Na takiej zapewne ambonie ujrzał ten orędownik łowów owego jelenia z krzyżem, jaśniejącym wśród wieńca. Legenda opowiada, że św. Hubert, zanim się nawrócił, polował w Wielki Piątek. Czy jednak pisarz legendy nie omylił się w datach? Jak bowiem mógł jeleń ukazać się w wieńcu w dzień Wielkiego Piątku, musiał przecie dawno rogi zrzucić? Trzebaby zajrzeć do „Acta Sanctorum", gdzie jest autentyczny tekst żywotu. Ale szukaj-że w lesie „Acta Sanctorum".

Natomiast są dwie sarenki, które wysmyknęły na linję. Śliczne! Doskonale wiedzą, że im dziś nic nie grozi. Dwie panny, a może młode mężatki. Królewne lasu. Wiadomo, że nikt inny, nawet jeleń, a tem bardziej łania nie sprosta sarnie w uroku znalezienia i wytworności ruchów. Ubrane są wedle ostatniej mody jesiennej. Siwawy „demi-saison". Dopiero w zimie nałożą pełnobarwny strój karnawałowy. Młodsza merda trochę talerzem dla kokieterji, starsza podrywa nagle słuchy i w dwóch susach giną obie za linją. Znak, że borowi już tam gdzieś ruszyli!

Oczekiwanie. Minuty dłużą się. Myśl roztrzepana mimowiednie bieży gdzieindziej. Przypominam sobie, jak to się człowiek drapał nocą na rykowisko w Karpatach. I wogóle, że myślistwo w górach nie da się z niczem porównać. „Czarnoksięstwo", jak mówi oczarowany Eysmond. Nietylko ze względu na sztafaż i rozmaitość, ale to zwielokrotnienie wysiłku. I tyle trudności terenowych. Chyba żaden dobry myśliwy nie potrafi być czystej krwi taternikiem. Bo wszakże trzeba piąć się na szczyt bezinteresownie. Sztuka dla sztuki. Nie jestem dobrym myśliwym, a przecież nawet na Halę Gąsienicową idąc spacerem — nudzę się. Bo wiem, że nic nie zobaczę.

Na przeciwległym skraju horyzontu szarzeje druga ambona. Ledwie widny na niej nieruchomy i niecierpliwy profil myśliwego. Jakieś utrapione komary napastują mi kark i rękę. Prof. Grochmalicki mówił mi w poprzednim miocie, że nazywają się „meszki".

A w tych Karpatach było tak. Miałem zezwolenie na odstrzał jednego jelenia. A raczej nie. Nawet w feljetonie trzeba mówić prawdę. Mój ojciec miał zezwolenie, ale dawno już zeń skorzystał. Mnie zaś wolno było ustrzelić dwa kozły w rewirze Sławska. Jednego dostałem po długiej łazędze w czasie wakacyj. Co zrobić z drugim. Radzimy z gajowym...

Pilnuj! Coś się ruszyło na linji. Wyszedł zając z za krzaka i udawał junaka. Nie spieszy się. Kicuta powoli...

Więc radzimy z gajowym, że szkoda czekać do przyszłego roku. Stoi wprawdzie napisane kozioł, ale my pójdziemy na jelenia na rykowisku. Idziemy. Młodości, podaj mi skrzydła, — powiedział jeden poeta. Jak to miło żyć na strychu, gdy się ma dwadzieścia lat — powiedział drugi. I...

Wtem coś mnie tknęło. Biorę zpowrotem na cugle myśl, która uciekła z ambony, a oczom nakazuję: „Gapcie się jak sroki w kość w głąb miotu — zrozumiano?!"

Kopułki zielone zagajnika, drzewina przy drzewinie, cisną się jedna przy drugiej, nie dopuszczając oka do wnętrza miotu. Nawet z wyżyn ambony nie dostrzeżesz, co się w środku zagajnika dzieje. Jeleni tam pewnie niema, boby ten szarak nie kicutał tak beztrosko. Zato jest radość w powietrzu. Wesół jestem niesłychanie. „Roześmiane piękno przyrody to tak, jak dobra nowina" — powiada B. Shaw, stary pozer i mistrz w pokazywaniu ludziom języka.

Cisza, tylko słońce skryło się. Na kopułach drzew osiada jakiś szary ton. Trochę wiatru od lasu. Czuwaj. I dobrze wyczułem.

Bo nagle, jak ciche widmo, wychyla się z pomiędzy drzew zwierz. Ten właśnie, o którego chodzi. Królewski. Nieznacznie zaniepokojony bieży lekkim truchtem. Wieniec jest. O strzale niema więc mowy. Całe szczęście, że niema, bobym spudłował napewno. Z emocji. „Nie będziesz nigdy dobrym myśliwym, bo się zanadto gorączkujesz" — zrzędził zwykle mój dziadek, gdy pudłowałem kaczki na stawie. Choć coprawda tu strzał łatwiejszy, niż do kaczek. Jak w poduszkę, moja pani droga. Tylko żeby utrafić w ten ułomek sekundy. I wygarnąć w komorę. Gdyby była łania. Ale jest byk, dziesiątak, a może dwunastak, bo nie zdążyłem policzyć.

Na pierwsze wejrzenie widać, że to jest jeleń nizinny, mniejszy od karpackiego. Ale niesie się przepysznie. Daleko mu coprawda do sarniej zwinności, zato ma spokój i świadomość majestatu. Kostjum ściśle terenowy. Siwo-bury kark i brudna stal w badylach. Maści ogółem takiej jak toń morza Bałtyckiego, kiedy chmury przykryją słońce. Śmignął za linję. Za chwilę drugi. Taki sam, może trochę większy. Na ziemi, na drzewach, na obłokach cisza zupełna. Jeleń idzie truchtem, ale tak ostrożnie, że ani gałąź nie zaskrzypi...

Z przyzwyczajenia oglądam się, czy kto nie widzi. Zostało mi od dziecka. Wspomnienie wielkiego despektu. Na pierwszem wogóle polowaniu, w którem brałem udział, jako smyk kilkunastoletni. Zaspany i ślamazarny wlokę się na stanowisko na pagórku leśnym. Ledwie stanąłem na miejscu, niegotów do strzału, wychodzi na mnie lis, który od stworzenia świata chyba zwykł wynosić się z miotu na długo przed naganką. Poszedł, a ja się gapię za nim. Trąbka. Psy ruszyły. I odrazu: rudel sarn. Poszły również bez strzału, a ja gapiłem się, ale już nie za niemi, lecz czy kto nie widział. Przez cały dzień nie padł ani jeden strzał, ten mój zgapiony lis i sarny — to była jedyna zwierzyna w kniei. Wieczorem, naturalnie, rzecz się wydała. Dokumentnie, bo na mapie rewiru, udowodnił gajowy, jak było.

— Tu na tego panicza wyszedł najsampirwej lis, a potem kozioł i siuty. Ot, co.

Zawstydziłem się bardzo. A dziś pocieszam się czterdziestym drugim wierszem z IV. księgi „Pana Tadeusza", gdzie powiedziano: „Ja, ileż wam winienem o domowe drzewa! Błahy strzelec uchodząc szyderstw towarzyszy za chybioną zwierzynę". Co robić? Mickiewicz też nigdy nie został królem polowania.

* * *

Inna strona dnia i lasu. Bierzemy ostatni miot. Słońce już zaszło. Tylko Wyczółkowski albo Fałat potrafią opowiedzieć, jakie widma barw zaczynają wałęsać się pomiędzy drzewami. Pan nadleśniczy Meyer zapewnia mnie, że gdzie jak gdzie, ale na tym przesmyku dojdę na pewne do strzału. Jeleni jest w miocie conajmniej trzydzieści. Nie mogą nie wyjść. Tym razem stanowisko wypada na ścieżce wekslowej, nie na ambonie. Przedemną czarna już ściana drzew, w której niczego nie dojrzysz. Chwila goni chwilę, emocja rośnie. I nic nie mąci ciszy przedwieczornej. Tylko zaczyna być porządnie zimno. Rozgrzałbym się papierosem, który wedle zdania Witkiewicza, ucisza metafizyczny niepokój duszy ludzkiej. Ale nie wolno. Nagle las zaczyna drżeć od łomotu i trzasków gałęzi. Czarna ściana drzew, za którą nic nie dojrzysz, trzęsie się i huczy, jakby się zbliżał tabun rozhukanych koni. Coraz bliżej. Coraz huczniej. Sytuacja jest tak groźna, że poprostu lękam się stratowania. Za chwilę z mrocznej paszczy wypadnie coś, co mnie powali. Rozkoszne uczucie. Cichcem największym uchylam się o parę kroków na prawo. Łomot wciąż się zwiększa. Może nawet więcej, niż trzydzieści sztuk. Przedtem mi było bardzo zimno, teraz bardzo gorąco. Oko na muszce, która czeka celu. Wszyscy jesteśmy muszkami, które czekają celu. Czy jeleń ma dlatego długie nogi, żeby szybko biegał, czy dla tego szybko biega, że ma długie nogi?! Odwieczne zmartwienie filozofów. A co dalej? A no nic. Cisza znowu. Tabun zhukanych zwierząt osadził na miejscu na kilkadziesiąt kroków przed wylotem młodego lasu. Rozsypał się zapewne w tyraljerę, której część wyszła na mego sąsiada z lewej. Padł strzał jeden i drugi. Jelenie uszły w gąszcz. Z dozwolonych przez województwo 40 łań do odstrzału, jedna tylko została na rozkładzie. Trudno. Wojewoda strzela, Pan Bóg kule nosi. A tę jedną łanię strzelił w trzecim miocie bardzo pięknie pan naczelnik Pacyński.

Koniec polowania. Opuszczamy las. Pan nadleśniczy zaczyna rozmowę względem tego niby niestrzelania mego. Tłumaczę mu, że to wszakże nie o strzał chodzi koniecznie. Bynajmniej. O wszystko razem, nie o strzał. I czynię taki okrągły kabłąk rękami. Kiep ten, kto w kniej tylko o zabijaniu myśli. O las chodzi, o te kwadranse i minuty współbytu z przyrodą. Co tu zresztą dużo gadać, kiedy niema o czem mówić. Rozumiemy się.

Było jakoś po dziesiątej, kiedy mnie prof. Sitowski podwiózł uprzejmie z Kórnika loco Dębiec. W międzyczasie zdołała mi w domu żona odkurzyć całą bibljotekę. Trochę było zmartwienia z tej racji, bo aż trzy książki znalazły się nie na swojem miejscu! Jak na pięć tysięcy to niewiele.

A z „Tropem" cała komedja. Uwziął się, aby mieć swoje własne oryginalne sprawozdanie z przebiegu polowania. I wywąchał je sobie skrupulatnie z moich bucików i nogawic. Rad był niesłychanie. Jemu bowiem las poopowiadał różne inne, jeszcze ciekawsze rzeczy, niż nam ludziom, którzy inaczej czujemy, widzimy, słyszymy.

St. Wasylewski.

Dębiec.

Twórzmy kapitały rodzime

Niedawne wypadki na angielskim rynku walutowym wykazały, że polski rynek pieniężny odznacza się wielką odpornością na wpływy zewnętrzne i daleko sięgającą samodzielnością. Chwilowe wstrząsy, jakie zaznaczyły się w czerwcu i w lipcu w naszych stosunkach pieniężnych, wyrazem których była nieznaczna zwyżka kursu dolara i umiarkowane wycofywanie wkładów z instytucyj finansowych, rychło zostały zlikwidowane. Bank Polski szybko opanował sytuację walutową, pokrywając wspólnie z bankami prywatnemi wszelkie zapotrzebowania walut i dewiz.

Położenie poprawiało się z dniem każdym. Bilans handlowy wykazywał znaczną aktywność, zapasy złota i walut wysokowartościowych w Banku Polskim wzrastały, wzrastało i pokrycie złotego. Kurs złotego poprawiał się i osięgnął niebawem całkowicie parytet złota, wkłady poczęły wracać do banków, niepokój chwilowy ustąpił miejsca rozwadze i dobrze zrozumianemu interesowi własnemu.

Podobnie, jak kryzys niemiecki nie pozostawił po sobie trwalszych śladów na naszym organiźmie finansowym, tak złoty polski oparł się skutecznie wstrząsom, jakie wywołało w całym świecie przesilenie finansowe w Anglji.

Zwycięski złoty polski przywrócił nam zaufanie do trwałości i siły naszego rynku pieniężnego.

W takich warunkach byłoby błędem nie do darowania, gdyby ktokolwiek z obawą przed ryzykiem trzymał pieniądze w domu. Okazało się na funcie angielskim, że niema tak trwałej wartości, któraby nie mogła ulec deprecjacji. Trzymanie waluty polskiej czy obcej w domu nie zapobiegnie zniżce kursu, przeciwnie jest jednym z momentów, wywołujących zniżkę, a przytem wyrządza wielkie szkody gospodarce narodowej, zmniejszając ilość środków obiegowych i przyczyniając się do zwiększonego popytu na waluty obce i zwyżkowanie ich kursu.

Osobiste i ogólnospołeczne względy przemawiają bezwarunkowo za tem, by wszystkie zbędne waluty oddane były do dyspozycji instytucyj bankowych.

Istotnie też zrozumienie dla tej konieczności pogłębia się w społeczeństwie naszem na nowo coraz bardziej. Ujawniło się to świeżo z okazji propagandy oszczędnościowej w Międzynarodowym Dniu Oszczędności. Zainteresowanie szerokiej publiczności Poznania akcją oszczędnościową było nadzwyczajne. Dowodem tego choćby fakt, że Komunalna Kasa Oszczędności miasta Poznania rozsprzedała w dniu tym przy swoich stoiskach ulicznych blisko dwa tysiące skarbonek i że druki i ulotki jej propagandowe były wprost rozchwytywane. Propaganda oszczędnościowa padła na grunt przygotowany do tego stopnia, że już w tygodniu następnym ruch oszczędnościowy w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Poznania znacznie się ożywił. Zanotować należy szczególnie bardzo pocieszający fakt, że wielu rodziców wykupiło książeczki oszczędnościowe dla swych dzieci a także i dla siebie.

To zaufanie, jakiem się cieszy wśród szerokich warstw społeczeństwa Komunalna Kasa Oszczędności miasta Poznania, jest całkowicie uzasadniona.

Jako instytucja prawa publicznego o pupilarnej pewności K. K. O. m. P. daje absolutną gwarancję wkładów, gdyż całość ich i bezpieczeństwo poręcza miasto Poznań całym swoim majątkiem. Nie nastawiona na osięgnięcie możliwie wysokich zysków, K. K. O. m. P. płaci możliwie najwyższe procenty, bo przy półrocznem wypowiedzeniu aż 10 proc. w stosunku rocznym. Tajemnica wkładów i lokat jest ściśle zachowana. Lokowanie pieniędzy w K. K. O. m. P. przedstawia zatem pod każdym względem wielkie korzyści tak osobiste jak i ogólne społeczne.

W tych warunkach każdy, choćby najmniej zasobny, ma możność w drodze systematycznego oszczędzania zgromadzić z biegiem czasu pokaźny kapitał i zabezpieczyć byt własny i rodziny. Nikt prawie nie odczuje na swej kieszeni, jeżeli tygodniowo wpłacać będzie 1 zł na książeczkę oszczędnościową, a przecież i ta drobna kwota wpłacana od urodzenia dziecka aż do jego pełnoletności, urośnie do poważnej sumy 2.600 zł. Tutaj doprawdy powiedzieć można, że pieniądze te są jakby znalezione.

Byle nie zwlekać z początkiem. Ktokolwiek raz zasmakował w oszczędzaniu, ten się już z niego nie wyleczy.

Kto zatem nie jest jeszcze właścicielem książeczki oszczędnościowej Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Poznania, niechaj się o nią bezzwłocznie postara, a będzie przez całe życie błogosławił tę chwilę, kiedy pierwszy zaoszczędzony grosz wpuścił do skarbonki.

Hemoroidy
CZOPKI
Anusol
GOEDECKE
Leczniczy środek
Wypróbowany
Sprowadzający ulgę w cierpieniach
Wystrzegać się podrabiań
Prawdziwy tylko w pudełkach z plombą
T.p. 5278

Skarga hrabiny Babna Litic

Do sądu cywilnego w Meklemburgu wpłynęła sensacyjna skarga Julji hr. Bubna-Litic o wypłatę odszkodowania w kwocie 5 milj. mk., ze strony rodziny zmarłego wielkiego księcia Adolfa Fryderyka V. Meklemburg Strelitz, a to na zasadzie notarialnego zobowiązania tegoż. b. dynasty niemieckiego, który przed objęciem tronu utrzymywał z nią intymne stosunki a obecnie już nie żyje. Skandal ten znany już był na dworze meklemburgskim i pierwotnie załatwiono sprawę ugodowo o tyle, że zobowiązanie zniżone zostało do kwoty 4 miljonów mk. Po niespodziewanej śmierci Adolfa Meklemburskiego, spadkobiercy jego pod różnym pozorem odmawiali atoli wypłaty tej kwoty, przestając jedynie na uiszczaniu procentów od tej sumy, co z biegiem czasu doszło do 760 000 mk na rzecz powódki. Obecnie sprawa jest przedmiotem postępowania sądowego, przyczem wielkie znaczenie dla jej dalszego przebiegu mają pewne listy zmarłego dynasty, które powódka dla bezpieczeństwa przechowuje w Londynie. Rodzina zmarłego godzi się ostatecznie na wypłatę pewnej kwoty, atoli pod warunkiem wydania do jej rąk wspomnianych listów, co powódka stanowczo odrzuca. Obie strony zarzucają sobie usiłowane wymuszenie, co także ze strony czysto prawniczej jest interesującym problemem.

Jak podają, dotychczasowe koszta tego procesu wynoszą 150.000 mk. Skandal zatacza coraz szersze kręgi.

Odsłonięcie pomnika Malmgrensa w Upsali.

W Upsali odbyło się przy uczestnictwie wielu tysięcy osób uroczyste odsłonięcie pomnika Finna Malmgrensa, bohaterskiego podróżnika, który zginął tragicznie na lodowych polach Północy w czasie podróży generała Nobile do bieguna. Odsłonięcia pomnika dokonał rektor uniwersytetu prof. T. Unden, który w gorących słowach przypomniał zebranym wstrząsające szczegóły bohaterskiej śmierci młodego podróżnika.

Finn Malmgrens wraz z dwoma Włochami, Mariano i Zappi, ostatnimi uczestnikami niefortunnej ekspedycji gen. Nobile jacy pozostali przy życiu, wracali poprzez pola lodowe, walcząc z głodem, z zimnem i goniąc ostatkami sił. Malmgrens najsłabszy fizycznie z pośród towarzyszy, spostrzegł w pewnej chwili, iż wskutek swego przemęczenia wstrzymuje i przedłuża powrót, i że dwaj Włosi mogliby daleko szybciej posuwać się naprzód i prędzej znaleźć ocalenie, gdyby nie musieli opiekować się w drodze chorym towarzyszem. Nie namyślając się długo, Malmgrens wyjawił Mariano i Zappi swe postanowienie — oto mają pozostawić go samego pośród pól lodowych, zabrać ze sobą resztki żywności i wracać bez niego. Towarzysze nie chcieli zgodzić się na tę propozycję, ale Malmgrens uparł się. Położył się w śniegu i oznajmił, iż kroku nie zrobi dalej. Zbyt byli wyczerpani, by móc go nieść... przeto pozostawili go i poszli przed siebie, oglądając się co chwila i dając mu znaki, by jednak szedł za nimi. Malmgrens wdrapał się ostatkami sił na wyniosłe wzgórze lodowe, by móc jaknajdłużej widzieć oddalających się towarzyszy. Jeszcze po kilku godzinach drogi widzieli go, Mariano i Zappi, jak machał im czapką, stojąc na wzgórzu lodowem.

Bohaterstwo Malmgrensa ocaliło obu Włochów. Po długiej wędrówce udało im się dotrzeć do osad ludzkich. Ostatni kilometr drogi przebyli na czworakach a gdy ich wkońcu dostrzeżono, byli zupełnie nieprzytomni z przemęczenia i głodu.

W dowód uznania za szczytne bohaterstwo, jakie wykazał Finn Malmgrens, społeczeństwo szwedzkie uczciło pamięć jego ogromnym pomnikiem. Ponieważ fundusz zebrany ze składek przewyższył znacznie koszta budowy pomnika, przeto utworzono specjalny „Fundusz imienia Finna Malmgrensa", przeznaczony na cele naukowe.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

CUKIERNIA-KAWIARNIA „SŁOMIAN"
vis a vis Zamku — Św. Marcin 41
codziennie od 5 KONCERT (kapelmistrz Boczek)
Wejście do śniadalni z Wałów z 111

Związek Architektów Woj. Krakowskiego
ogłasza
KONKURS
na szkicowy projekt rozwiązania wnętrza kawiarni
w nowo budującym się gmachu T-wa Ub. „Feniks" w Rynku Gł. w Krakowie. Nagroda I-sza zł 1500,— Nagroda II-ga zł 750,—. Termin nadsyłania prac do 21 grudnia rb. Warunki konkursu i podkłady otrzymać można za opłatą zł 4,— w Biurze Architektonicznem np 6903
Inż. J. Struszkiewicz i S-ka, ul. Krupnicza 5
w Krakowie, codziennie między godz. 17—19.

Żądajcie tylko
ZIÓŁ LECZNICZYCH
Magistra Wolskiego
Zatw. przez Dep. Służby Zdrowia,
przeciw cierpieniom wątroby, woreczka żółciowego, płuc, serca, nerek, pęcherza, bólom artretycznym, reumatycznym, — ischiasu, gardła, bezsenności nerwowej, obstrukcji chronicznej, nadmiernej otyłości i t. p.
8 rodzajów ziół
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych (drogerjach)
Wyłączna sprzedaż
Two Handl. „PERDX"
Warecka 11, Warszawa.
Broszury wysyłamy bezpłatnie.
np 6951

Starzejemy się przez niedbalstwo!
Aby pozostać młodą i piękną, bądź wierną Kremowi Simon'a, którego światowe powodzenie gwarantuje niezaprzeczoną skuteczność.
Nie suchy i nie tłusty, a doskonale przenikający pory skóry, krem ten wygładza skórę i daje cerze aksamitną świeżość młodości.
Puder i Mydło Simon'a są nie zbędnymi dodatkami do Kremu.
Crème Simon upiększa i odmładza.
CRÈME SIMON
Paris
B W8208

Skarbonka dziecka
jest ważnym pomocnym czynnikiem dla Szan. Pani przy wychowaniu swego dziecka. Uczcie Szan. Panie swą dziatwę oszczędności, a dużo pociechy przysporzy ona Wam kiedyś. Darowanie dziecku dla jego skarbonki zaoszczędzonych przy zakupie groszy, napewno sprawia Szan Paniom specjalną przyjemność, a każdy zakup pięknego subtelnie perfumowanego mydła „Kolfontay z pralką", daje Szan. Paniom natychmiast oszczędności w gotówce, pominiając już całkiem dłuższą trwałość i oszczędność drogiej bielizny. Kupując więc prócz mydła „Kolfontay" wyśmienitą i nadzwyczaj tanią „Kolfontay'a sodę do bielenia", oraz najlepszy i najtańszy proszek mydlany „Boraxil" przyczynia się Szan Panie do częstego napełnienia skarbonki swej dziatwy.
Mydło Kolfontay
Z pralką
Patent
Kolfontay
Nr 101
Zastępca na Poznań i Pomorze Kłaczyński i S-ka, Poznań, W Garbary 21.
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.
Tp 517

Ulepszony model na 1932
trójka elektryczna
NORA W3L
ŁĄCZY W SOBIE OSTATNIE UDOSKONALENIA NAJDROŻSZYCH ODBIORNIKÓW PO BARDZO PRZYSTĘPNEJ CENIE
demonstrują wszystkie radjofirmy
np 6834

Sekretarz adwokacki
rutynowany, trzeźwy, do średniej kancelarji w Poznaniu. zaraz lub od 1 grudnia br potrzebny. Zgłoszenia szczegółowe Kurjer Pozn. pod zw 11852

Do wydzierżawienia
na dogodnych warunkach
plac z bocznicą kolejową
6 000 m², z budynkiem biurowym i magazynami w pobliżu Dworca Głównego i Targów.
Informacyj udziela: Arch. L. Weichert, telefon 13-08 w godzinach 2—4 po południu.
Pp 8831-45,143

TEREN
około 3 000 m² w Poznaniu, przy ulicy kupię. Podać położenie, cenę i warunki do Kurjera Pozn. pod zw 11905

Skład
towarów krótkich dobrze zaprowadzony ul. Marsz. Focha sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdw 83 604

Gospodarstwo
130 mórg ziemi pszenno-buraczanej, 6 mórg łąki, 5 mórg ogrodu owocowego, warzywnego dom 4 pokoje, kuchnia, budynki murowane, 4 konie, 20 bydła 20 świń martwy kompletny od Poznania 25 klm., cena 65.000 zł, wpłaty 25.000, reszta 20 lat 7%. Sowiński. Poznań, św. Marcin 22, tel. 18-97
zdw 84 291

Miód
pod gwarancją prawdziwy pszczelny, deserowo - kuracyjny najlepszego gatunku, wysyłam z własnej pasieki za pobraniem pocztowem: 3 kg. 9,50 zł, 5 kg. 14 zł, 10 kg. 25 zł, 20 kg. 43 zł (koleją 30 kg. 55 zł, 60 kg 100 zł) wraz z kosztami przesyłki i blaszankami. zp 11904
A. Wallach, Podwołoczyska, Nr. 31 (Małopolska).

Najtaniej
baterje anodowe, kieszonkowe, żarówki, wszelkie latarki kieszonkowe i artykuły elektrotechniczne hurt i detal. Pw 8485-56,424
W. Nadachowski, Gołębia nr. 4a, pomiędzy Szkolną a Wrocławską. Telefon 41-23

UWAGA!
Psycho - grafolog Szyller-Szkolnik ze słynnem medjum Evigny - Rara pozostaje w Poznaniu jeszcze tylko 2 dni!
Dziś i jutro!
Przyjęcia cały dzień do godz. 9-tej wiecz Hotel „Monopol". P. Szyller-Szkolnik w poniedziałek w nocy opuszcza Poznań. np 6941

Łóżka żelazne
Łóżka wyściełane
Wanny do prania
Noże i widelce
Łyżki i łyżeczki
Młynki do kawy
Żelazka do prasowania
Garnki emaljowane
Karnisze do okien
poleca korzystnie
JAN DEIERLING
Poznań, Szkolna 5
Tel. 35-18 35-43
Pp 8830-45,144

Stemple L. Kapela
Poznań, Wrocławska 18.

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości że 1 Robotnik Franciszek Nowacki wolnego stanu, zamieszkały w Gninie powiat Grodzisk, syn robotnika Stanisława Nowackiego i żony jego Magdany, urodzonej Jujka zamieszkałych w Gninie, 2. Robotnica Katarzyna Gielnik, wolnego stanu, zamieszkała w Kąkolewie, powiat Grodzisk, córka robotnika Józefa Gielnika i żony jego Katarzyny urodzonej Bandurska, zamieszkałych w Kąkolewie — chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi, nastąpić winno w Kurjerze Poznańskim w Poznaniu Strzępin, dnia 29 października 1931. Urzędnik stanu cywilnego, Białkowski.
zw 11910

Skład

tapicerski w Lesznie z przyległem mieszkaniem warsztatem, najlepszy punkt handlowy natychmiast z całkowitem urządzeniem i towarem za 4 500 zł z powodu wyjazdu na sprzedaż — Agentura Kurjera Poznańskiego Leszno. nw 6893

Chcesz przyjemnie

i z korzyścią dla Siebie wykorzystać długie zimowe wieczory.

zapisz się Pp 8678-70,150

na korespondencyjne Kursy

„WIEDZA" w Krakowie, ul. Studencka 14

które przygotują Cię

do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej, ewentualnie **do egzaminu nadzwyczajnego z 6-ciu klas gimnazjalnych,** oraz **do matury gimnazjalnej** lub **seminarjum naucz.**

Żądaj bezpłatnych prospektów!

ROLNIK

kawaler, lat 38, pochodzący z ziemiańskiej rodziny, mający 15-letnią praktykę rolną, **przyjmie posadę** w charakterze rządcy gospodarczego, lub inną; służy poważnemi poleceniami. Zgłoszenia pod **zw 11867** Kurjer Poznański.

Jedyny Hotel Polski w Paryżu

właśc. **J. Popiacki, 1 rue du Ct. Guilbaud et 6 Av. de la Reine — Paris XVI. — Metro — Porte St. Cloud. Telefon — Molitor 12-21. 200 pokoi** w każdym łazienka i telefon. Restauracja. Grillroom. kawiarnia Teatr, Tarasy z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na Paryż i okolice. **Ceny bardzo przystępne od 15 do 50 franków.**

zw 8641

LOSY

I klasy 24 Państwowej **Loterji klasowej** dostarcza bez kosztów zaliczki **nasz rodak**

F. RĘKOSIEWICZ,

Kolektura Loterji Państwowej w Rawiczu, 3 Maja 2.

zw 11699

Bezpłatnie!

Czytelnikom „Kuriera Poznańskiego" Napisz imię rok miesiąc i rodzenia otrzymasz określenie charakteru zdolności przeznaczenia bezpłatnie. Poznasz kim jesteś kim być możesz Psycho Grafolog Szyller-Szkolnik Warszawa Żórawia 47. Na koszty pocztowe i kancelaryjne 1 złoty (znaczki pocztowe) załączyć.

np 6622

Hemoroidy giną!

w 5—6 dniach bez lekarstwa i operacji. 56 letnie doświadczenie. Mam 135 podziękowań Po otrzymaniu dokładnego opisania choroby wysyłam przepis za pobraniem 7,60 zł.

I. Wierzbowski, felczer szpitalny — Nowe - Pomorze.

dw 1582

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W poniedziałek, dnia 16 listopada r. b. o godz. 9.30 przed poł. sprzedam publicznie najwięcej dającemu za gotówkę:

40 lamp szklanych, reflektor lustrzany, bezpiecznik, oprawy ścienne i inne przedmioty. np 6 770

Zbiórka u spedytora Miklasa, ul. Piotra Wawrzyniaka 19.

T. Bartkowiak, kom sąd. z pol. Poznań, Wały Jagiełły 3.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Chcesz

się wzbogacić kup los Loterji Państwowej u Wład. Billerta. św. Marcin 19. Ciągnienie już 19 listopada. nw-6929

Fortepian

Kerntopf & Syn (koncertowy) bardzo dobrze utrzymany sprzedam. Górecki, Lokal Licytacji, Wroniecka 4. Pw 8811-45.130

Futerko

damskie (średnia figura) karakułu popielate sprzeda tanio Górecki. Lokal Licytacji. Wroniecka 4. tel. 31-75. Pw 8814-45.131

Sypialkę

jasno dębową, pojedyńcze szafy, łóżka, kanapy, stoły, krzesła sprzeda tanio Górecki. Lokal Licytacji. Wroniecka 4. Pw 8 813-45.132

Zegar

flamandski, zegary ścienne, obrazy, rogi sprzeda Górecki, Lokal Licytacji. Wroniecka 4. Pw 8 812-45.131

Pokój

męski, garnitury klubowe, biurka, regały biurowe sprzeda okazyjnie tanio. Górecki. Lokal Licytacji, Wroniecka 4. Pw 8810-45.129

Skład

konfekcji damskiej kapeluszy i towarów krótkich z przyległem pokojem z towarem i całkowitem urządzeniem, dobrze zaprowadzony w mieście powiatowem zaraz do odstąpienia. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdw 83 496

Jadalnia

kompletna ciemna, jak nowa, zegarem Beckera 700 zł. Obejrzeć Marszałka Focha 39. mieszk. 18. zdp 84 653/4

Futra

karakułowe piżmowce, źrebce nutrje tchórze popielice sealowe wielki wybór różnego rodzaju oraz skóry blamy wydry sprzedaje po bardzo niskich cenach. Łajewski Poznań Fredry 1. zdw 81 895

Maszyny pończosznicze

okrągłe, nowe 275 zł. Rekord też sprzedaje długoletni przedstawiciel Kucharski. Poznań. Przemysłowa 1. zdw 84 020

Futra

przerabiam według najnowszych modeli bardzo tanio oraz skórki po niskich cenach. Zalewski. Matejki 56. zdp 84 337

DZISIAJ w KINIE

Apollo: „Szary Dom".
Aurora: „Douglas Fairbanks i czarny Pirat".
Colosseum: „Pieśniarz Paryża".
Corso: „Karkołomny Pościg i Pat i Patachon".
Edison: „Szalone Żony".
Harfa: „Kaen czyli Gehenna duszy".
Kapitol: „Człowiek, który kręci".
Metropolis: „Hara Kiri" oraz Rewja p. t. „Rumba".
Nowości: „Rewja „Dam Ci kwiatek na zadatek" i film „Syn bogów".
Odeon: „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrówny".
Orzeł: „Indyjski grobowiec"
Renaissance: „W pogoni za miljonami".
Roxy: „Blaski i nędza życia Kurtyzany".
Słońce: „Triumf Walca".
Tęcza: „Noc w Joschiwarze".
Wilsona: „Zaklęta Rzeka".

Sypialnie

nadzwyczaj tanio sprzedaje tylko stolarnia. Kwiatowa 6 zdpw 84 662

Polowczyk

pierwsze pole, dobry na wodę, tanio. St Brodowski. Zieliniec, poczta Swarzędz. zdwp 84 094

Taniej

być nie może! Koszula damska od 1 60 zł nocna od 4.90 pantalony jedwabne od 2.90 czysta wełna od 6 90 halki jedwabne od 4 90 szale jedwabne od 1.95. Trykoty zimowe damskie męskie i dziecięce w wielkim wyborze po cenach nacznie zniżonych poleca Fabryka Bielizny J. Schubert, Poznań ul Wrocławska 3 Przyjmuje się asygnaty Tow „Kredyt" Pw 8 671-41.95

Parcela

Puszczykowie gotówką 2 500. — Oferty zdp 64665

Maszynę

do pisania Royal nowoczesną duże pismo korzystnie Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 84 493

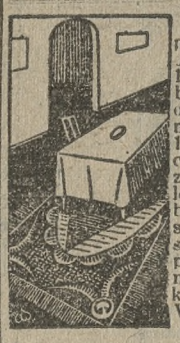

Dywany

perskie 175 × 250 od 42.00 bouclé 175×250 od 50.00. bouclé 175 × 250 od 123.00 chodniki z metra od 1.95 linoleum, ceraty stołowizna płótna. inlety serwety gobelinowe pluszowe. stale na składzie. poleca po zniżonych cenach W Groszkiewicz. Poznań Wrocławska 3. Pw 8 667-44.36

Majątek

386 mórg powiat Mogilno w wysokiej kulturze i z doskonałym pełnym inwentarzem, budynki masywne przy 100 000 zł wpłaty na sprzedaż lub wydzierżawię doskonałemu rolnikowi. Do objęcia 50 000 zł potrzebne. Oferty Kurjer Poznański zdp 84 620

Willę

przy ul Matejki sprzedam. Kudliński. Niegolewskich 10 a telefon 6039. zdp 84 651

W Puszczykówku

piękne parcele sprzedam Oferty do Kurjera Poznańskiego zdp 81 941

Biżuterja

okazyjnie. Antykwarnia. Marcinkowskiego 28 Pp 8 762-45.19

Willę

komfortową, centralne ogrzewanie pod Poznaniem od właściciela zaraz do nabycia 35 000. Oferty „Par". Aleje Marcinkowskiego 11 pod 58.26. Pp 8 803-58.26

Kantówka

gotowe schody, płyty izolacyjne Celotex tanio z rozbiórki Chełmońskiego 11. zdp 84 631

Wózek

dla lalki (elegancki), flower (teszyng), 3½ krepteszyny bronzowej pas oficerski Czesława 15. mieszkanie 14 zd 81 844

W Puszczykówku

piękne parcele sprzedam. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdwp 81 941

Sprzedam

dom w Buku. Wiadomości udzieli Łuka Poznań Zamkowa 4 i Bank Ludowy w Buku. rp 3491

5 KUPNA

Listy

żytnie kupię Oferty Kurjer Poznański zdw 83 415

Motocykl

w dobrym stanie kupię za gotówkę Oferty Kurjer Poznański zdw 84 077

Książki

powieściowe naukowe, dzieła artystyczne podręczniki szkolne, kupuję Płaci najkorzystniej „Książka — antykwarjat". Dom firmy Kuźaj Woźna 12. zdw 82 024/5

Jednak najszczęśliwsze

losy kolektury Radomińskiego. Aleje Marcinkowskiego 14. gdyż 3 klasa dała tam najwięcej wygranych. zdp 84 288

6 KAMIENICE

Willę

nowoczesną rzeczywiście piękny objekt w ładnem mieście niedaleko Poznania sprzedam lub zamienię na przedsiębiorstwo przemysłowe. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdpw 84 646

7 PIENIĄDZ

Hipotekę

15 000 zł sprzedam za 13 000 zł. Kudliński. Niegolewskich 10 a. zdp 84 650

8 000 zł

na I hipotekę 60 morgowego gospodarstwa poszukuję. Oferty Kurjer Poznański rp 3 420

200 zł

dam osobie za nastręczenie dobrej posady biurowego lub wprost pracodawcy. Oferty Kurjer Poznański zdp 83 150

8 DO WYNAJĘCIA

3 pokojowe

mieszkanie pełny komfort, centrum, nowe meble, dzierżawa 70 zł tanio oddam Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 84 664

Gdynia

5 pierwszorzędnych pokoi biurowych w centrum miasta w najlepszym punkcie na dogodnych warunkach od 1 stycznia 1932 do wynajęcia Oferty do Kurjera Poznańskiego zdp 83 570

11 POKOJE UMEBL

35

pokój jednoosobowy, elektryczność, łazienka 1 grudnia Śniadeckich 4 parter Gordziałkowski. zdp 84 622

Pokój

dwuosobowy Kwiatowa 8. mieszkanie 15 zdw 84 636

Pokój

umeblowany utrzymanie, bez. Pocztowa 22 mieszkanie 9. zdp 84 098

Wspólny

panu zaraz Zielona 7 m. 6. z 112

Pokój

dobrze umeblowany z używaniem kuchni wynajme Skryta 4. m. 1 zdp 83 441

Pokój

Wodna 11. m. 2. zdw 84 111

12 SZUKA POKOJU

Starsze

inteligentne małżeństwo (mąż na stanowisku) poszukuje 2 umeblowanych pokoi z używalnością kuchni. Oferty Kurjer Poznański zdp 84 657

Poszukuję

posady do dzieci szyciem. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 84 671

13 LOKALE

W Katowicach

lokal frontowy o 2 wystawach w pierwszorzędnem położeniu przy ul 3-go Maja do odstąpienia — Zgłoszenia „Poważni reflektanci" do „Par" Katowice Pw 8784-71.121

Składów

kilka na drobne artykuły mięsne ewentualnie rzeźnictwa poszukujemy. Oferty Kurjer Poznański zdpw 84 147

Na

biuro i składnice wynajmę lokale jasne suche, parterowe wraz z piwnicą Czynsz kwartalny, przystępny. Mosetowa 39 narożnik Woźnej u portjera. zdw 84 647

14 DZIERŻAWY

Pianino

oddam w dzierżawę. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 84 446

Skład kolonjalny

w małem mieście przy ruchliwej ulicy z towarem lub bez dawniej z dobrem powodzeniem skład konfekcji męskiej od 1. I. 32 do wynajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 84 637

16 OSOBISTE

Ania Tajemnicza!

List odebrałem. Odpowiedzi dać nie mogę — poczta pseudonimów nie przyjmuje. K. zd 84 220

21 ZGUBY

Zaginął

piesek Foxterrier - Psotka, biały, żółte łaty. Krzemińska ul. Jasna 13. III. zdw 84 083

22 ROZMAITE

Egzemę

leczy radykalnie maść Egzemol laboratorjum A Klippla Warszawa Grochowska 87 c Żądać w aptekach npw 6 334

Kołdry

wykonuje, stare przerabia Smoczyńska Kwiatowa 8. zdwp 84 086

Akuszerka

Kleinwächterowa Poznań, centrum ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewo drugi dom od Placu Świętokrzyskiego. zdw 76 644

Uwaga Pp. Kupcy i Przemysłowcy!

Windykacje należności od opornych dłużników spiesznie i skutecznie przeprowadza. (Specjalne wywiady.) Dogodne warunki. — Biuro Zleceń 27 Grudnia 4 telefon 14-02. zdp 84 621

Kraków

pokoje bez utrzymania poleca przyjezdnym pensjonat „Ostoja" Gołębia 14. np 6 946

Zioła

lecznicze Magistra Wolskiego, zatwierdzone przez Departament Służby Zdrowia — leczą cierpienia i dolegliwości wszelkich chorób (8 rodzajów ziół). Objaśniające broszurki wysyłamy bezpłatnie. Wytwórnia Magister Wolski. Warszawa. Złota 14 np 6 952

Kurs cukiernictwa

wieczorny w 9 lekcjach pod kierunkiem profesorskim i zawodowego mistrza cukierniczego. Zapisy: Biuro Szkoły Gospodarczo-Zawodowej św Marcin 69. zdp 81 548

Krawcowa

w dom 2 50 zł dziennie. Oferty Kurjer Poznański zdp 84 668

Patentowanej

reklamy do okien wystawowych sprzedam licencję lub oddam przedstawicielstwo Wojciechowski, Warszawa Chłodna 19. Tp 519

24 NAUKA

Kurs tańców rozpoczynamy Mikołajczak, Kledecka

Pocztowa 29.. Pw 8490 38.216

Ulgowy kurs tańców

rozpoczynam, Średziński. Strzelecka 3 zdw 84 465

Tanie kursy tańców

Opaliński. 27 Grudnia 19. m. 9. zdw 83 282

Akademja tańców Wituszkowskich

Ratajczaka 9 Pw 8 616-57.441

Buchalteryjne

Współczesne Wykłady Pallera gwarantują wielodziedzinową samodzielność Warszawa Nowogrodzka 48. Zamiejscowy listownie. Tp 571

25 MUZYKA

Trio

dobrze zgrane od 1 grudnia br. potrzebne Oferty z fotogr. i ref. oraz pod warunków Hotel Europejski, Ostrów Wlkp. dp 1609

26 ROZRYWKA

Obiady

4 dania 90 gr poleca Restauracja Półwiejska 5. Stały koncert — separatki — ceny zniżone. zdwp 84 591

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Były

urzędnik sądowy poszukuje jakiejkolwiek posady bez względu na miejscowość samotny Wykształcenie 7 klas gimnazjum Oferty Kurjer Pozn zdw 82 585

Ceglarz fachowiec

wypalał cegły na kolonizacjach niemieckich (zabór pruski, przyjmie w każdej miejscowości posade. Wypala cegły od 100 tysięcy. długoletnia praktyka. obeznany piecami polnemi, pierścieniowemi szamotowemi. Michał Lewandowski. Kostrzyn. Pobiedziska 73. zdw 84 081 2

Praczka

zawodowa szuka pracy Marsz. Focha 51. mieszk. 10. zdp 84 660

Magistra farmacji

z roczną praktyką znajomością języka niemieckiego w Poznaniu lub blisko Poznania poszukuje posady od 1 II 1932. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 84 634

28 WOLNE MIEJSCA

7 zł dziennie

Poważne przedsiębiorstwo przemysłu krajowego, poszukuje od panów do lekkiej pisemnej pracy domowej Gdynia Port skrzynka pocztowa 4. dw 1308

Zarobek znajdą

agenci losowi oraz podróżujący rozmaitych branż, przyjmuje zastępstwo oddziału towarowego. Gospodarcze Zakłady Lwów — Wałowa 11 Listownie. np 6355

Chcesz

otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy korespondencyjne m. Sekułowicza Warszawa, Żórawia 42 Wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, korespondencji stenografji, handlu, prawa kaligrafji daktylografji, towaroznawstwa, języków, pisowni, gramatyki polskiej ekonomji. Żądajcie prospektów. np 6817

Szofera

kawalera gotówką 2 000. zabezpieczenie. samochód I klasy wezmę zaraz pod Zakopane. Rodzina wielkopolska Pełne utrzymanie. Oferty Kurjer Pozn. zdp 84 358

Wytwórnia

bielizny poszukuje przedstawicieli i agentów dla sprzedaży artykułów bieliźnianych. Oferty kierować: Wytwórnia bielizny Blumenfelda Łódź. Piotrkowska 73. np 6 918

Kierownik

do prowadzenia i dozoru nad zakładem kosmetyczno - fryzjerskim w Krakowie. niekoniecznie fryzjer zawodowy zaraz poszukiwany Zgłoszenia do „Par" Kraków. Rynek 46 pod „Energiczny". Pp 8 800-70 189

Humor zagraniczny

— Owszem, wynajmę ten pokój. Spodziewam się, że będzie mi tu dobrze. Moja ostatnia gospodyni płakała, gdy się wyprowadziłem.

— Tak — ale tu się płaci zgóry!

(Inter. Blatt). S. K.

Przedpłata na listopad 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6 łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz 22 u stróża, do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11 większe dłużej według możności Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr każde dalsze słowo 15 gr Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryrowania wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.